Cena numeru 3 zł. PR

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS CHŁOPSKI

ROK II (V) ŁÓDŹ, NIEDZIELA 13 LUTEGO 1949 ROKU Nr. 42 (1343)

Awanturnicy w Zachodnich Niemczech

chcą pogłębić tarcia między państwami okupacyjnymi

Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego

BERLIN (PAP). — RADZIECKIE BIURO INFORMACYJNE W BERLINIE OGŁOSIŁO NASTĘPUJĄCY KOMUNIKAT:

„Kontrolowana przez amerykańskie, brytyjskie i francuskie władze okupacyjne prasa niemiecka opublikowała przed kilkoma dniami wiadomość, że prezydium tzw. Rady Parlamentarnej w Bonn powzięło decyzję **włączenia części Berlina, jako dwunastego kraju, do państwa zachodnio niemieckiego.**

Radzieckie Biuro Informacyjne jest upoważnione do wyjaśnienia, że zdaniem władz radzieckich, **tego rodzaju decyzja jest nowym dowodem awanturniczej i nieodpowiedzialnej polityki Rady Parlamentarnej w Bonn.**

Przy pomocy tego rodzaju prowokacyjnych posunięć Rada usiłuje odwrócić uwagę niemieckiego społeczeństwa od faktu, że zachodnie mocarstwa okupacyjne prowadzą politykę rozdziału Niemiec, że będzie stworzone zachodnio niemieckie państwo separatystyczne, **że zostanie od Niemiec oderwane zagłębie Ruhry i że okupacja będzie przedłużona na czas nieokreślony.**

Prowokacyjny i awanturniczy charakter tej decyzji opiera się na świadomym nieuwzględnieniu okoliczności, iż **Berlin może być jedynie stolicą niepodzielnego państwa niemieckiego.**

Berlin znajduje się w obrębie radzieckiej strefy okupacyjnej i nie może w żadnym wypadku być włączony do separatystycznego państwa zachodnio niemieckiego.

Decyzja prezydium Rady Parlamentarnej w Bonn stanowi dowód iż pewne **agresywne koła niemieckie usiłują wykorzystać problem berliński w tym kierunku, ażeby wzmocnić tarcia pomiędzy mocarstwami okupacyjnymi w Niemczech.**

Koła te usiłują również stworzyć z problemu Berlina ognisko gospodarczej i politycznej dywersji przeciwko radzieckim władzom okupacyjnym.

Prowadzenie tego rodzaju polityki nie może poprawić sytuacji mieszkańców Berlina.

Odpowiedzialność za tę politykę ponoszą awanturnicy spod znaku Schmidta, Adenauera, Reutera i Kaisera, jak również ci wszyscy, którzy im pomagają".

Podżegacze wojenni nie chcą pokoju!

NOWY JORK, (PAP). — Na czwartkowym posiedzeniu wieczornym, Rada Bezpieczeństwa odrzuciła rezolucję radziecką, przewidującą redukcję zbrojeń przez 5 wielkich mocarstw w określonym terminie i uchwalenie zakazu broni atomowej, jak również dostarczenie informacji o stanie zbrojeń 5 wielkich mocarstw.

Wskutek stanowiska większości Rady upadł również wniosek radziecki w sprawie przekazania wspomnianej rezolucji do komisji rozbrojeniowej. Następnie przyjęto wniosek, wzywający tę komisję do wznowienia pracy w ciągu br.

Samozwańczy «nadburmistrz» Berlina

BERLIN (PAP). — Dziennik berliński „Vorwaerts" nazywa oszustem socjaldemokratę Ernesta Reutera, kierownika kadłubowego magistratu zachodnich sektorów berlińskich, który udał się na zaproszenie Anglików do Londynu i przedstawia się tam jako „nadburmistrz" całego Berlina.

Reuter miał się domagać od ministra Bevina wprowadzenia marki zachodniej, jako „jedynej waluty" berlińskiej, zapominając o tym, że jego urojona władza rozciąga się co najwyżej na obszar dzielnicy zachodniej miasta.

Należy podkreślić, że według informacji ze źródeł anglosaskich. Reuter omawiał również z Bevinem sprawę ewentualnego przyłączenia sektorów zachodnich Berlina do montowanego przez Anglosasów państwa zachodnioniemieckiego.

Karkołomny pakt

Faszystowscy agresorzy:

„My także jechaliśmy na podobnej osi"

Mimo zaciekłych ataków monarchofaszystów

Karpenisi trzyma się

SOFIA (PAP). — Agencja Elefteri Ellada podaje następujące wiadomości o działaniach greckiej armii demokratycznej.

Na froncie Karpenisi, na odcinku Aghios Georgios nieprzyjaciel po zaciętej bitwie posunął się nieco naprzód w kierunku Karpenisi, zajmując wyżyny Aghios Apostolos.

W nocy z 7 na 8 lutego i przez cały dzień 8 lutego monarchofaszyści usiłowali odbić Karpenisi, dokonując coraz to nowych ataków.

Wszystkie te próby nieprzyjacielskie zostały krwawo odparte.

Bohaterskie oddziały demokratyczne, które zajęły to miasto wsławione ongiś oporem przeciwko Niemcom, pozostają tam już od 22 dni, dokonując wciąż wypadów na tyły i flanki nieprzyjaciela.

Na odcinku Sidera rozegrała się gwałtowna walka o wyżyny strategiczne Kambonidon. **Wyżyny te zostały pięciokrotnie zajęte przez monarchofaszystowskie oddziały elitarne i również pięć razy wracały do rąk armii demokratycznej.**

Historyczne prawo ZSRR

do ziem Antarktydy

stwierdza radzieckie Tow. Geograficzne

MOSKWA (PAP). — Dnia 10 bm. odbyło się w Leningradzie walne zebranie członków Towarzystwa Geograficznego ZSRR, na którym prezes Towarzystwa, członek Akademii Nauk, prof. Berg wygłosił odczyt pt. „Rosyjskie odkrycia w Antarktydzie i zainteresowanie nią w chwili obecnej".

Prof. Berg wskazał, iż wiele państw prowadzi obecnie zakulisowe pertraktacje na temat terenów antarktycznych, jak dotąd bez udziału ZSRR.

Zainteresowanie Antarktydą, która obszarem przewyższa Europę, jest zrozumiałe, jeśli uwzględni się, że posiada ona niezwykle cenne minerały, m. in. **węgiel, złoto, srebro, ołów, żelazo i prawdopodobnie również rudę uranową.** Na wodach Południowego Oceanu Lodowatego szereg krajów, w tym również Związek Radziecki, uprawia połów wielorybów i fok.

Prof. Berg stwierdził, że Rosja, a obecnie **Związek Radziecki posiada historyczne prawo,** wynikające z pierwszeństwa odkrycia szeregu ziem Antarktydy. **Rosja nigdy nie wyrzekła się swoich praw,** a rząd radziecki nikomu nie dał prawa dysponowania **ziemiami, odkrytymi przez podróżników rosyjskich.**

Społeczeństwo radzieckie i nauka radziecka — oświadczył prof. Berg — nie mogą zapominać o prawach i interesach Związku Radzieckiego w tej sprawie.

W powziętej rezolucji walne zebranie Towarzystwa Geograficznego ZSRR stwierdza doniosłą rolę podróżników i uczonych rosyjskich w odkryciu Antarktydy, a przede wszystkim wysp Piotra I, Ziemi Aleksandra I, wysp Travelse i innych, oraz podkreśla **BEZSPORNE PRAWO ZSRR DO UDZIAŁU W DECYDOWANIU O ZAGADNIENIACH ANTARKTYDY.**

Towarzystwo zgłasza jak najostrzejszy protest przeciwko próbom poszczególnych państw decydowania o tych zagadnieniach bez udziału Związku Radzieckiego i stwierdza, że **WSZELKIE DECYZJE POWZIĘTE BEZ UDZIAŁU ZSRR NIE MOGĄ MIEĆ MOCY WIĄŻĄCEJ I NIE BĘDĄ UZNANE PRZEZ ZWIĄZEK RADZIECKI.**

KCZZ protestuje

przeciwko prześladowaniom związkowców greckich

WARSZAWA (PAP). — Komisja Centralna Związków Zawodowych wysłała następujący telegram do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie oraz do rządu greckiego w Atenach:

„W imieniu 3 i pół miliona polskich związkowców protestujemy przeciwko procesowi, wytoczonemu marynarzom i innym działaczom greckich związków zawodowych.

Wznowienie procesu przeciwko sekretarzowi generalnemu związku marynarzy Ambatielosovi, sekretarzowi związku stevardów Tymogianakisovi i przewodniczącemu związku mechaników Bekakosovi oraz ich towarzyszom, którzy wiernie bronili interesów i praw klasy robotniczej, wywołało głębokie oburzenie wśród robotników naszego kraju. Domagamy się umorzenia procesu i zwolnienia uwięzionych".

Amnestię dla więźniów politycznych

ogłosiła Rada Państwa w Izraelu

LONDYN (PAP). — Z Tel-Avivu donosi Agencja Reutera, że w czwartek wieczorem Rada Państwa uchwaliła wniosek w sprawie generalnej amnestii dla wszystkich więźniów politycznych.

Amnestia ma objąć bezwarunkowo wszystkich więźniów politycznych, skazanych na termin nowe kary więzienia a wyroki w stosunku do skazanych na śmierć lub dożywotnie więzienie mają ulec rewizji.

Zamknięcie obozów na Cyprze

Imigranci żydowscy w drodze do Haify

Jak donosi z Famagusty Agencja Reutera, w czwartek wieczorem odpłynął z tamtejszego portu statek żydowski „Atzamut", zabierając do Haify 1595 imigrantów żydowskich.

Holandii grozi kryzys rządowy

na tle polityki w stosunku do Indonezji

HAGA (PAP) Jak słychać w kołach politycznych, ostatnie nadzwyczajne posiedzenie gabinetu holenderskiego poświęcone było próbom uniknięcia rozłamu na tle polityki w stosunku do Indonezji.

Po 3 i pół godzinnych obradach **nie zdołano usunąć rozbieżności, co grozi kryzysem rządowym.** Głównym punktem spornym jest kwestia, czy Holandia ma przyjąć lub odrzucić rezolucję Rady Bezpieczeństwa z 28 stycznia br. która wzywa do **natychmiastowego zaprzestania walk i do zwolnienia więzionych przywódców republikańskich** oraz upoważnia komisję Narodów Zjednoczonych do czuwania nad ustanowieniem „tymczasowego rządu Indonezji" do 15 marca b. roku.

Rozłam w rządzie uchodzi za prawie nieunikniony, jakkolwiek nie przewiduje się rezygnacji całego rządu.

HOLENDRZY BOMBARDUJĄ MIASTA INDONEZYJSKIE.

NOWY JORK (PAP) Sekretariat ONZ ogłosił komunikat, w którym stwierdza że przedstawiciel indonezyjski w Radzie Bezpieczeństwa, Palar, w piśmie skierowanym do przewodniczącego Rady wskazuje, iż wbrew rezolucji Rady Bezpieczeństwa **rząd holenderski nie zwolnił jeszcze prezydenta republiki indonezyjskiej i innych przywódców indonezyjskich.**

Przedstawiciel indonezyjski zwraca również uwagę Rady Bezpieczeństwa na wiadomość otrzymaną 9 lutego z Indonezji, która stwierdza że **1 lutego Holendrzy zrzucili 9 bomb na miasto Lubo-Sikapang** oraz bombardowali je w ciągu 20 minut. 2 lutego Holendrzy wysadzili wojska w Sungeinapal na Sumatrze i okupowali miasto Pianan.

Bułgarski Front Patriotyczny

solidaryzuje się z deklaracją pokojową ZSRR

Sofia. (PAP) Rada Naczelna Frontu Patriotycznego Bułgarii jednomyślnie uchwaliła odezwę, w której stwierdza m. in.:

„Dzisiejsza naprężona sytuacja międzynarodowa jest wynikiem ekspansywnej i agresywnej polityki imperialistycznych państw, zdążających do panowania nad światem, i w tym celu prowadzących politykę dozbrajania się, tworzenia wojennych baz oraz montowania bloków państw o charakterze wojskowym.

Realizatorzy tej agresywnej polityki pomijają całkowicie uchwały jałtańskie i poczdamskie oraz odrzucają propozycje pokojowych rozmów.

Przygotowywany przez obecnych kierowników USA i Anglii pakt północno-atlantycki niewątpliwie przyczyni się do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej.

Rada Naczelna Frontu Patriotycznego Bułgarii całkowicie solidaryzuje się z deklaracją Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR.

Rada Naczelna Frontu Patriotycznego wyraża głęboką wdzięczność ZSRR a specjalnie generalissimusowi Stalinowi, który **broni zdecydowanie sprawy pokoju** oraz idei współpracy narodów i **jest wyrazicielem woli milionowych mas ludowych całego świata"**

Wzrasta ruch strajkowy w Anglii

LONDYN (PAP). — Strajk w zakładach samolotowych „De Havilland" obejmuje coraz to nowe fabryki tego koncernu, znajdującego się w różnych punktach Anglii.

W Londynie odbyła się masowa demonstracja solidarności z robotnikami zakładów „De Havilland". Strajk w tych zakładach uważany jest jedynie za wstęp do **szeroko zakrojonej akcji strajkowej robotników przemysłu mechanicznego.**

W czwartek odbył się w dokach londyńskich jednodniowy strajk przeszło 2 tysięcy robotników, proklamowany dla poparcia 400 robotników portowych, zatrudnionych na przystani „Butlers Wharf", którzy protestują przeciwko bezpodstawnemu usunięciu z pracy jednego ze swych towarzyszy.

Wskutek strajku **12 przystani portu londyńskiego było nieczynnych.**

Właściciel przystani „Butlers Wharf" musiał ustąpić wobec zdecydowanej postawy robotników i zgodzić się na przedstawione mu warunki.

Przedstawiciele kultury i sztuki w USA apelują do Trumana

NOWY JORK (PAP). — Grupa wybitnych amerykańskich pisarzy, malarzy, uczonych i adwokatów, wystosowała do Trumana apel o przyjęcie propozycji Generalissimusa Stalina w sprawie konferencji dla rozstrzygnięcia zagadnień, utrudniających osiągnięcie trwałego pokoju.

Jeżeli propozycje te — głosi m. in. apel — nie zostaną uczciwie przyjęte, **kraj nasz ponieśie odpowiedzialność za odrzucenie możliwości utrwalenia pokoju.**

Wiceminister żeglugi o polskich portach

WARSZAWA (PAP). — W dniu 10 bm. w lokalu Ligi Morskiej w Warszawie, wiceminister żeglugi, dr Kazimierz Petrusewicz, wygłosił odczyt na temat zagadnień i osiągnięć polskiej gospodarki portowej.

71 rocznica urodzin min. Nejedlego

PRAGA. — Cała prasa czechosłowacka zamieszcza obszerne artykuły poświęcone życiu i pracy ministra szkolnictwa prof. dr Zdenka Nejedlego, który w dniu 10 bm. obchodził 71 rocznicę swych urodzin.

Wszystkie dzienniki oceniają duże zasługi, jakie położył min. Nejedly dla rozwoju całej kultury czechosłowackiej.

Niewolnicy XX wieku
Zw. Radziecki stoi na straży praw
ludów kolonialnych, uciskanych przez imperialistów

NOWY JORK (PAP). — Rada Powiernicza rozpatruje w dalszym ciągu petycje ludności terytoriów mandatowych. Rada otrzymała 27 takich petycji, które świadczą o tym, **że sytuacja ludności na terytoriach podopiecznych jest nie zwykle ciężka.**

Szczególną uwagę Rady zwróciły stosunki panujące na obszarach, znajdujących się pod opieką Wielkiej Brytanii, Belgii i Australii. Petycje wykazują, iż **dane, przytoczone przez przedstawicieli tych krajów, nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości.**

Na terytoriach podopiecznych stosuje się w szerokim zakresie dyskryminację rasową. W wielu miejscowościach tubylcy traktowani są jak niewolnicy. **Na obszarach podopiecznych nie ma ani jednej wyższej uczelni.**

ROZPACZLIWA SYTUACJA LUDNOŚCI W RUANDA URUNDI

Przedstawiciel Belgii usiłował przy poparciu delegatów USA, Wielkiej Brytanii i Francji nie dopuścić do rozpatrzenia petycji ludności Ruanda Urundi, która zażądała poprawy swej sytuacji i **przekazania opieki nad nią innemu państwu.**

Autorzy petycji przytaczają liczne fakty, dowodzące, że Belgia doprowadziła ludność Ruanda Urundi **do stanu katastrofalnego.**

Delegat Związku Radzieckiego sprzeciwił się jednak propozycjom przedstawiciela Belgii i zażądał omówienia tych petycji. **Wniosek delegata radzieckiego został przyjęty większością głosów.**

W toku dyskusji nad rezolucją Zgromadzenia Generalnego z 18 listopada 1948 r., zalecającą podniesienie stanu oświaty na terytoriach mandatowych, delegat radziecki wskazał na to, że państwa, opiekujące się tymi obszarami, **nie wypełniają swych obowiązków.**

Ciąg dalszy dyskusji nad tymi sprawami odbędzie się na następnym posiedzeniu Rady Powierniczej.

440 robotników przemysłu odzieżowego na kierowniczych stanowiskach

W przemyśle odzieżowym ogólną liczbę 440 b. robotników, zajmujących obecnie kierownicze stanowiska w fabrykach konfekcyjnych, kapeluszniczych i guzikarskich znajduje się 135 kobiet.

Jak wykazują dotychczasowe wyniki pracy robotnicy na kierowniczych stanowiskach odznaczają się wielką inicjatywą zarówno w dziedzinie usprawnień pracy technicznej, jak i administracyjnej.

Ostatnio, kierownicze stanowiska zajęło dalszych siedmiu robotników, którzy zdobyli wysokie kwalifikacje studiując na koszt państwa w Państwowym Technicum Włókienniczym w Łodzi.

Zawód adwokata będzie służbą społeczną
Konferencja prasowa w warszawskiej Radzie Adwokackiej

Na konferencji prasowej, zorganizowanej przez Okręgową Radę Adwokacką w Warszawie, przedstawiciele Rady omówili projekt **ustawy o reformie adwokatury**, złożony ostatnio przez specjalną komisję Rady w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Podstawą, na której oparty jest projekt o reformie adwokatury stanowią, jak oświadczył wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej prof. Janczewski istniejące obecnie **Biura Społecznej Pomocy Prawnej.** Dotychczas uruchomiono w kraju 25 takich biur. Czynności biur polegają na **udzielaniu pomocy prawnej ludziom pracy**, nie mogącym płacić wysokich honorariów, wymaganych przez niektórych adwokatów.

Ponieważ praktyka wykazała, iż Biura Społecznej Pomocy Prawnej spełniają zadawalająco powierzone im zadania — **instytucja ta ma stać się punktem wyjściowym reformy adwokatury.** Istota reformy polega na wprowadzeniu **przymusu** prowadzenia przez adwokatów spraw, powierzonych im przez Biura — dotychczas bowiem adwokaci podejmowali się takich spraw na podstawie dobrowolnych zgłoszeń.

Równocześnie Biuro takie, stanowiące organizację przymusową, a więc **obejmujące ogół adwokatów**, ma również być organem korporacji adwokackiej, rozstrzygającym o sprawach zawodu i kontrolującym działalność poszczególnych członków.

Liczni mówcy w toku dyskusji podkreślali, że reforma adwokatury przyniesie sama przez się usunięcie z pracy zawodowej ludzi traktujących adwokaturę jedynie **jako źródło wysokich zarobków** i zapobiegnie w przyszłości popełnianiu tego rodzaju.

Zadaniem reformy jest zerwanie z pojęciem zawodu adwokackiego, jako **służby u bogatego klienta.** Adwokatura stanie się **służbą społeczną**, wolną od „merkantylności", wyznawanej w przedwrześniowej, kapitalistycznej Polsce.

Huragan w Australii

PARYŻ (PAP). — Z Canberry donoszą, że huragan zniszczył połowę domów w mieście Cooktown. Połączenia telefoniczne uległy przerwie.

Ucierpiały również wskutek huraganu dwa inne osiedla.

na marginesie
Zdrajcy i zaprzańcy

Między ujawnioną przed kilku dniami garstką byłych AK-owców, którzy zaktywizowali ostatnio swą zbrodniczą działalność — a Bańczykiem, Kołakowskim i Wójcikiem, zbiegłymi zagranicę oraz Franciszkiem Wójcickim aresztowanym przez władze bezpieczeństwa w chwili usiłowania ucieczki, jest ścisły związek nienawiści do Polski Ludowej, nienawiści bezsilnej, nienawiści pchającej jednych i drugich w objęcia obcego i wrogiego Polsce wywiadu, objęcia imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Dnia 15 listopada 1947 roku Bańczyk, Wójcik i Wójcicki wraz z całym Sejmem głosowali za uchwałą stwierdzającą, że Stanisław Mikołajczyk dopuścił się zdrady narodu i państwa polskiego, że zatem winien być skazany na wieczną banicję i usunięcie ze społeczności polskiej.

Odżegnanie się od polityki mikołajczykowskiej Bańczyka, Wójcika i Wójcickiego było tylko pozorne.

Teraz pokazali swe prawdziwe oblicze, gdy złamali uroczyste ślubowanie poselskie, gdy poszli na nikczemną służbę u protektorów Niemiec reakcyjnych, u tych, którzy próbują odbudować imperializm niemiecki — śmiertelnego wroga Polski i ludzkości.

Ale przestępcy — wrogowie Polski Ludowej nie ujdą sprawiedliwości. Polska Ludowa — ustrój ludowo-demokratyczny jest dość silny, aby zapewnić bezpieczeństwo w kraju, aby nie dopuścić do niszczenia lub utrudniania pracy robotnika, chłopa i inteligenta nad odbudową i rozbudową Polski.

Zbrodniarze z grupy Radosława — zdemaskowany krzywoprzysięzca Wójcicki — staną przed trybunałem Polski Ludowej.

Na uciekinierów, zdrajców własnego kraju: Bańczyka, Kołakowskiego i Wójcika wydał wyrok naród głosami swych posłów, którzy na wniosek klubu poselskiego PZPR pozbawili ich obywatelstwa polskiego.

K. G.

ZSRR odrzuca obłudne propozycje Wielkiej Brytanii
dotyczące osób przesiedlonych — w Austrii

Londyn (PAP). 10 bm. na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatu pokojowego z Austrią kontynuowano dyskusję nad propozycją radziecką wysłuchania opinii delegacji jugosłowiańskiej o roszczeniach terytorialnych Jugosławii.

Wobec nie dojścia do porozumienia, **sprawę wysłuchania delegacji jugosłowiańskiej odroczono.**

Następnie zastępcy ministrów spraw zagranicznych przeszli do rozpatrzenia artykułu traktatu pokojowego, **dotyczącego osób przesiedlonych.**

W czasie dyskusji w tej sprawie — przedstawiciel angielski zaproponował wyłączenie z traktatu pokojowego z Austrią artykułu o osobach przesiedlonych, motywując swe stanowisko tym, że w ostatnich latach w sprawie przesiedlonych w Austrii dokonano jakoby „postępu".

Usiłował on również dowieść, że angielskie władze okupacyjne w Austrii wraz z władzami austriackimi uczyniły już wszystko w celu uregulowania problemu osób przesiedlonych, a właszcza pomagały misji radzieckiej dla spraw repatriacji.

W odpowiedzi przedstawiciel radziecki wskazał, iż zapewnienia przedstawiciela brytyjskiego o „postępach" w sprawie osób przesiedlonych w Austrii **nie odpowiadają rzeczywistości.**

Według ostatnich danych, w Austrii przebywa około 523 tysiące osób przesiedlonych różnych narodowości. Jest rzeczą wiadomą, że **nie ustaje tam proces tworzenia z przesiedleńców różnych organizacji, wrogich wobec państw sąsiadujących z Austrią.**

Przedstawiciel radziecki wskazał ponadto na liczne fakty, świadczące o tym, że władze sojusznicze i austriackie nie tylko nie pomagały w repatriacji obywateli radzieckich do ZSRR, lecz przeciwnie, czyniły przeszkody w ich wyjeździe do ojczyzny.

W związku z tym, **przedstawiciel radziecki odrzucił obłudne propozycje delegacji brytyjskiej.**

Narada prasowa w KC PZPR

W tych dniach odbyła się w Komitecie Centralnym PZPR narada redaktorów prasy partyjnej. Referat polityczny o ostatnich wydarzeniach w kraju i na arenie międzynarodowej wygłosił **tow. Jakub Berman.**

Narada poświęcona była — poza bieżącymi zagadnieniami prasowymi — przede wszystkim sprawie **szkolenia dziennikarzy w zespołach redakcyjnych.** Kierownik wydziału prasowego KC PZPR tow. Staszewski przedstawił zasady tej formy szkolenia, która winna odegrać poważną rolę w akcji szkolenia dziennikarskiego w ogóle.

Tezy dotyczące szkolenia wywołały żywą dyskusję, w której wzięli udział niemal wszyscy uczestnicy narady. W wyniku tej dyskusji ustalone zostały zasady, na podstawie których redakcje pism partyjnych przystąpią do praktycznej pracy szkoleniowej.

Narada zajmowała się również pracą Agencji Robotniczej i wskazała na szereg środków, które powinny być zastosowane celem dalszego usprawnienia pracy Agencji.

Rolnictwo socjalistyczne w ZSRR
przed wiosenną ofensywą siewną

MOSKWA (PAP). — W dn. 9 b. m. prasa moskiewska opublikowała postanowienie Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego WKP (b) w sprawie przygotowania kołchozów, stacji maszynowo - traktorowych i majątków państwowych do siewu wiosennego.

To niezwykle doniosłe postanowienie jest konkretnym i szczegółowo opracowanym planem ofensywy wiosennej rolnictwa socjalistycznego.

Postanowienie stwierdza, iż głównym zadaniem rolnictwa radzieckiego w roku bieżącym jest dalsza organizacyjno - gospodarcze wzmocnienie kołchozów i pomnożenie ich majątku społecznego oraz wszechstronne zwiększenie urodzajności i kultur zbożowych, powiększenie produkcji kultur technicznych zwłaszcza bawełny, buraka cukrowego, lnu, konopi, a także dokonanie wielkich prac w dziedzinie stworzenia leśnych pasów ochronnych i zastosowania trawo - polnego płodozmianu.

W pierwszym rzędzie postanowienia wskazano, że prace rolne w 1949 r. powinny być wykonane według planu, że powinno się przygotować nasiona oraz inwentarz żywy i martwy.

W rozdziale drugim i trzecim zawarte są wskazówki dla ośrodków maszynowo - traktorowych i dla kołchozów w związku z siewem wiosennym.

W zakończeniu postanowienia podkreśla się, że w kołchozach i sowchozach oraz ośrodkach maszynowo - traktorowych rozwinęło się współzawodnictwo socjalistyczne o dobre przygotowanie i przeprowadzenie siewu wiosennego, tak ażeby móc osiągnąć w roku 1949 wysokie zbiory wszystkich kultur rolnych.

W. Ażajew 73

Daleko od Moskwy

— Nie twierdzę napewno, ale możliwe, teren północny, należy sprawdzić.

— Czegóż więc chcecie ode mnie? — wściekając się zapytał Beridze przy czym pukał grubym ołówkiem w stół.

— Rozkażcie Rogowowi, żeby kierował się typowym planem.

— Nie mogę tego uczynić — odmówił Jerzy Dawidowicz.

— Dlaczego nie możecie? — zdziwił się Przybytkow. — Cóż więc wypadnie nam uczynić.

— Bardzo źle, jeśli saminie wiecie, co macie robić. Inżynier jest na punkcie — gospodarzem i głównym technicznym prawodawcą, nie zaś jakimś pokornym służbistą, który kopiuje plany budowy. Jesteście zobowiązani wiedzieć, czy na miejscu tym panuje wieczna marzlina. Jeżeli tak — proponujcie, aby budowali według projektu — jeśli zaś nie — dajcie dodatkowe postanowienia.

— Właśnie o to chodzi, że Rogow nie chce czekać aż do sprawdzenia.

— Rozumiem go — uśmiechnął się Beridze. — On chce budować szybko, wówczas gdy wy jesteście człowiekiem widocznie zbyt powolnym

— Więc jak to? według was mam ustąpić?

— Nie, za nic! Odstąpić nie pozwolę — krzyknął Beridze! Należy zmusić Rogowa, aby uznał autorytet inżyniera punktu!

— Więc pomóżcie mi wzmocnić ten autorytet!

— Zgadzam się pomówię, ale niańką waszą nie chcę być. Wtedy on już napewno przestanie się z wami liczyć. Zdobywajcie sobie sami autorytet. Żądajcie swego i walczcie. Nie traćcie jednakże zdrowego rozsądku. Wasze spory nie mogą w pływać na tempo budowy...

Po zakończeniu rozmowy Beridze wyłączył selektor i zaczął nakładać do dużej fajki tytoń.

— Jemu jest trudno dać sobie radę z Rogowym — powiedział Aleksy — Przybytkow jest raczej teoretykiem i więcej nadaje się do prac projektodawczych. Rogow zaś, jak zdążyłem zauważyć pomniejsza rolę inżynierów na budowie

Beridze podniósł na Aleksego gniewne oczy, jak gdyby go dopiero zauważył.

— Co to znaczy towarzyszu Kowszow? Dlaczego muszę tyle czasu tracić przez was? Albo jesteście nieobecni, albo nie można się do was dodzwonić. Co to za sposób odpowiadania na telefony. Beridze powiedział to wszystko jednym tchem. — W podobnych wypadkach przechodził z „ty" na „wy".

— Słuchamy was — powiedział Aleksy.

— Cóż z tego, że słuchacie ale sensu z tego mało. Główny projekt wcale się u was nie posuwa naprzód.

— Dlaczego tak myślicie — odpowiedział Kowszow — według mnie posuwa się naprzód.

— To jest jedynie wasze zdanie! — odfuknął Beridze.

— Jestem niezadowolony, zupełnie niezadowolony — mruczał główny inżynier i z zaciekawieniem patrzył na Watmanowskie arkusze papieru, które Kowszow rozłożył przed nim na biurku.

— Wyliczenia potwierdzają możliwość wystarczalności jednej stacji na kontynencie, jeśli będziemy korzystać z niej na lewym brzegu — wyjaśnił Aleksy.

Nie wątpię w to. Mnie osobiście nawet wyliczenie nie jest potrzebne — Beridze niedbale odrzucił arkusz, ale nie wcześniej jak uważnie go przejrzał. — Mnie interesuje cieśnina.

Aleksy opowiedział dokładnie co się robi w tej sprawie. Beridze zauważył wykres Pietki z zakreślonymi wyliczeniami i znów się rozgniewał.

— Jestem niezadowolony. Sprawa cieśniny stoi u was na martwym punkcie. — Wstał i oparł się rękoma o biurko. — Nawet nie przystąpiliście do rozwiązania kwestii przekopu.

— Proszę mi powiedzieć w jaki sposób rozwiązać to zagadnienie?

— Z jakiej racji ja mam wam podpowiadać? — Beridze wymachiwał rękoma, futro ześlizgnęło mu się z ramion, nawet go nie podniósł. — Sami nie walczycie o to, czekacie tylko aż ja podpowiem. Ale ja sam nie mogę wszystkiego wymyśleć. Zmuście do myślenia swoich inżynierów, którzy nic u was nie robią. A pobierać pieniądze na które się zapracowało nie było przyjęte nawet w czasie pokoju.

— Kogo macie na myśli? — szybko zapytał Aleksy.

— Tylko proszę wskazać konkretną osobę i wydać sprawiedliwy sąd. Bo według mnie. ludzie pracują sumiennie

d. c. n.

Ofensywa pokoju trwa

Akcja Związku Radzieckiego znajduje szeroki oddźwięk na całym świecie

„Warren Austin i Alexander Cadogan byli całkowicie zaskoczeni propozycjami delegata radzieckiego w sprawie rozbrojenia i nie wiedzieli, co na nie odpowiedzieć". W ten sposób opisuje manewry anglosaskich przedstawicieli w Radzie Bezpieczeństwa nowojorski korespondent agencji „Telepress".

Nie trudno jest zrozumieć powody konsternacji obydwóch rzeczników **awanturniczej polityki imperialistycznej.** Od czasu ogłoszenia przez **Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR** znanej Deklaracji, **piętnującej politykę agresji,** która dąży do ustanowienia przemocą anglo-amerykańskiego panowania nad światem, dyplomacja anglosaska nie szczędziła wysiłków, aby **zahamować ofensywę pokoju, prowadzoną przez Związek Radziecki i cieszącą się poparciem mas ludowych całego świata.**

Dążenie do pokoju mas ludowych na całym świecie jest tak wielkie, że **niweczy** ono wszelkie manewry awanturniczych polityków. Manewry te niweczy również **nowy wniosek radziecki,** złożony na Radzie Bezpieczeństwa, w sprawie **redukcji sił zbrojnych wielkich mocarstw o jedną trzecią,** zakazu broni atomowej i ujawnienia potencjału wojennego tych mocarstw. Jest to wniosek jasny, prosty i zrozumiały dla wszystkich. Ale właśnie dlatego, że jest jasny, prosty i zrozumiały dla wszystkich, delegaci Anglii i USA w Radzie Bezpieczeństwa byli zakłopotani i, zapowiadając już z góry niemożliwość jego realizacji, żądali odłożenia dyskusji.

Dla dyplomatów anglosaskich, którzy łudzili się, że ich odmowne odpowiedzi na poprzednie propozycje radzieckie zahamowały skutecznie ofensywę pokoju, nowe propozycje radzieckie, jeszcze bardziej wyraźne i skonkretyzowane należą do rzędu tzw. „niemiłych" niespodzianek". Ale dla wszystkich ludzi pragnących utrwalenia pokoju nie są one bynajmniej niespodziewane.

W tej samej Deklaracji, w której Związek Radziecki ostro potępił amerykańską politykę agresji, Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wyciągnęło następujące zasadnicze wnioski z **obecnej sytuacji międzynarodowej:**

WNIOSEK PIERWSZY: Związek Radziecki będzie jeszcze energiczniej i konsekwentniej prowadził walkę przeciwko polityce agresji — o trwały pokój.

WNIOSEK DRUGI: Związek Radziecki będzie jeszcze bardziej uporczywie i stanowczo walczyć przeciwko podważeniu i niszczeniu pracy ONZ i domagać się będzie, aby ONZ wyżej ceniła swój autorytet, gdy chodzi o przeciwstawienie się tym, którzy prowadzą politykę agresji.

Nowe propozycje radzieckie, przedłożone na Radzie Bezpieczeństwa są **praktyczną realizacją obydwóch tych wniosków.** Jednakże nie są one bynajmniej czymś nowym w polityce zagranicznej ZSRR. Na ostatniej paryskiej sesji ONZ przedstawiciel Związku Radzieckiego, wiceminister Wyszyński, przedstawił propozycje w sprawie redukcji zbrojeń wielkich mocarstw. Po długiej dyskusji na skutek brutalnego nacisku Stanów Zjednoczonych na swych satelitów, propozycje radzieckie zostały odrzucone, ale duża ilość delegatów wypowiedziała się w głosowaniu za wnioskiem ZSRR. Propozycje rozbrojenia zostały **ponowione** w wywiadzie udzielonym przez **Generalisimusa Stalina** amerykańskiemu dziennikarzowi p. Tingsbury Smith i znalazły **szeroki oddźwięk na całym świecie.**

Obecne propozycje radzieckie są **dalszym poważnym krokiem w kierunku utrwalenia pokoju** i mobilizacji najszerszych mas ludowych do walki z awanturniczą polityką imperialistów. Są to propozycje jak najbardziej konkretne, operujące cyframi i datami, mówiące o tym, kiedy, w jaki sposób ma zostać opracowany plan redukcji zbrojeń wielkich mocarstw. Propozycje te zostaną powitane z zadowoleniem przez wszystkie narody, które **w Związku Radzieckim widzą niezłomnego bojownika o sprawę pokoju.**

T. A.

Obrady Plenum KCZZ

Pod przewodnictwem posła Ochaba obradowało Prezydium KCZZ. Prezydium omówiło szereg bieżących zagadnień związkowych i nakreśliło wytyczne pracy na najbliższy okres.

Kierownik wydziału prezydialnego KCZZ ob. Marek poinformował członków prezydium o przebiegu realizacji uchwał poprzednich posiedzeń. Następnie prezydium wysłuchało sprawozdania z działalności Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Prezydium rozpatrzyło sprawę ogólnozwiązkowego planu finansowego i zatwierdziło budżet KCZZ na rok 1949.

Sprawy organizacyjne referował sekretarz KCZZ — Walaszczyk. Prezydium zatwierdziło projekty uchwał, przedłożone przez dział organizacyjny M. in. postanowiono:

1) powołać do życia terenowe grupy związkowe dla członków związków, zatrudnionych w małych zakładach pracy (od 1—5 pracowników) i zwerbować te grupy związkowe w większych zakładach pracy;

2) ustalić ramową tabelę wysokości składek członkowskich w celu lepszego sposobu ich obliczania i zbierania;

3) wnieść poprawki do dotychczas obowiązującego podziału składki członkowskiej;

4) wprowadzić jednolity znaczek związkowy.

Prezydium zatwierdziło uchwały powzięte przez ścisły sekretariat KCZZ w okresie między posiedzeniami prezydium. Uchwały te dotyczą: a) realizacji umowy o współpracy między KCZZ i UBO (Czeska Centrala Związków Zawodowych) b) wprowadzenie scentralizowanej akcji socjalnej dla pracowników niektórych resortów, c) akcji werbunkowej członków związków zawodowych do spółdzielczości, d) umowy zbiorowej dla przemysłu budowlanego.

Prezydium KCZZ ustaliło datę kolejnego plenarnego posiedzenia na 21 i 22 lutego br.

Po sprawozdaniu informacyjnym sekretarza KCZZ Bolesława Geberta, prezydium uchwaliło wysłać na ręce sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie i do rządu greckiego w Atenach protest przeciwko procesowi wytoczonemu greckim marynarzom-związkowcom.

Prezydium KCZZ postanowiło wystosować do Centrali Związków Zawodowych Norwegii apel o przeciwstawienie się imperialistycznym próbom wciągnięcia Norwegii do agresywnego bloku, maskującego się pod nazwą „Pakt atlantycki".

Dostawy radzieckie dla CSR

W myśl dodatkowego protokółu do czechosłowacko - radzieckiej umowy o wzajemnej wymianie towarów, podpisanego w dniu 4 lutego b. r., Czechosłowacja otrzyma w roku bieżącym ze Zw. Radzieckiego znaczne ilości cennych surowców, przede wszystkim barwnych metali, rudy żelaznej, olejów roślinnych itp., o łącznej wartości 1 miliarda koron.

Depesza Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy do Prezydenta R. P.

Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ob. Bolesław Bierut otrzymał następującą depeszę:

„Rada Naczelna Stronnictwa Pracy, obradująca w Warszawie, przesyła Obywatelowi Przewodniczącemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zapewnienia niezłomnej woli dochowania wierności sojuszowi rzesz ludzi gospodarki drobno-towarowej w mieście — rzemieślników, chałupników i drobnych usługowców z klasą robotniczą, która prowadzi Polskę w sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim po drodze postępu, pokoju i sprawiedliwości społecznej."

Przemysł bawełniany w styczniu

Wyniki produkcyjne przemysłu bawełnianego za styczeń nie należą do najlepszych.

Wprawdzie przędzalnie średnioprzędne wykonały plan miesięczny w 101.6 proc., a przędzalnie odpadkowe w 110.7 proc., ale tkalniom brakowało nieco do wykonania swych zobowiązań (99.3 proc.), a przędzalnie cienkoprzędne uzyskały zaledwie 95,3 proc. Przyczyna tych niedociągnięć był brak remanentów w styczniu oraz występujące tu i ówdzie „nastroje poświąteczne". Jednakże **wyniki osiągnięte w trzeciej dekadzie stycznia, znacznie lepsze od wyników dekady pierwszej, pozwalają przypuszczać, że w lutym przemysł bawełniany osiągnie lepsze rezultaty.**

Według tymczasowych danych najlepsze wyniki w produkcji uzyskała w styczniu załoga P.Z.P.B. Nr. 4, która uzyskała w przędzalniach średnioprzędnych 119.6 proc., w przędzalniach odpadkowych w 111.2 proc. a w tkalni aż 131 proc. planu.

Doskonałymi wynikami może się również poszczycić załoga P.Z.P.B. Nr. 16 (123.6 proc. planu), P.Z.P.B. w Pabianicach (116 proc. planu) w przędzalni średnioprzędnej, 119 proc. w przędzalni odpadkowej oraz 111 proc. w tkalniach. (i PZPB w Ozorkowie) w przędzalni średnioprzędnej 112 proc., a w tkalni 109.5 proc. planu. Dobrymi wynikami pracy mogą się również wykazać P.Z.P.B. Nr. 6, PZPB w Zgierzu (110.8 proc.), P.Z.P.B. Nr. 22 (110 proc.), P.Z.P.B. Nr. 3 (w przędzalniach 106 proc. a w tkalniach 102 proc. planu.), P.Z.P.B. Nr. 1 oraz PZPB w Częstochowie.

Najniższy stopień wykonania planu wykazały PZPB Nr. 8, PZPB Nr. 21, tkalnia w PZPB w Rudzie Pab., oraz przędzalnie w P.Z.P.B. Nr. 5.

Z fabryk położonych na Ziemiach Odzyskanych najlepsze rezultaty osiągnęły P.Z.P.B. w Mirsku oraz P.Z.P.B. w Krosnowicach.

To i owo

P. Zellerbach nie pozwala!

Wszystkie kraje marshallowskie zmuszone są — jak wiadomo — „gościć" u siebie tzw. administratorów Planu Marshalla, którzy wywierają decydujący wpływ na gospodarkę — i nie tylko na gospodarkę — amerykańskich wasali. Takim administratorem na Włochy jest J. D. Zellerbach, bankier z zawodu i generalny instruktor rządu de Gasperi'ego.

O działalności p. Zellerbacha na terenie Włoch bardzo ciekawych szczegółów udzielił ostatnio rzymski korespondent dziennika „New York Herald Tribune", stwierdzając na wstępie, że mowy nie może być o tym, by plan Marshalla „przyniósł ulgę okrutnie ciężkim warunkom egzystencji włoskich mas pracujących. Całkiem słusznie — pisze dalej wspomniany korespondent, że polityka amerykańska zyskała sobie we Włoszech reputację polityki reakcyjnej" głównie Z POWODU JEJ NIECHĘTNEGO STOSUNKU DO REFORMY ROLNEJ.

Najbardziej oporne stanowisko względem tej reformy— czytamy w korespondencji — zajmuje właśnie p. Zellerbach, który SPRZYJA WŁOSKIM PARTIOM PRAWICOWYM, zapewniając je o poparciu Waszyngtonu. Kilka miesięcy temu, p Zellerbach "przestrzegał" rząd włoski przed dokonywaniem reformy rolnej. W rezultacie zauważa melancholijnie dziennikarz amerykański, wśród „robotników rolnych w południowo - włoskich latyfundiach szerzy się komunizm", z czego wynika, że działalność p. Zellerbacha jest „absolutnie nieopłacalna" i że niepotrzebnie Ameryka wydała już 600 mil. dolarów na powstrzymanie komunizmu we Włoszech".

Jeśli chodzi o Włochy, jednym właśnie z kluczowych zagadnień społeczno - gospodarczych jest tu przeprowadzenie reformy rolnej, któraby dała możność życia milionom bezrolnych i małorolnych chłopów i robotników rolnych. Pod naciskiem konieczności, nawet de Gasperi przebąkiwał coś o zamiarach rządu w tym kierunku. ALE P. ZELLERBACH NIE POZWALA. A skoro nie pozwala, rząd włoski palcem nawet kiwnąć nie może. Cóż robić... Pan każe — sługa musi.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Niezwykły gość w Elektrowni Łódzkiej

Załoga Elektrowni Łódzkiej gościła onegdaj w swym zakładzie pracy tow. Olgę Luzardo, wybitną działaczkę Komunistycznej Partii Wenezueli. Tow. Luzardo zwiedziła wszystkie ośrodki Elektrowni.

Nasz miły gość od najwcześniejszych lat życia był związany z ruchem rewolucyjnym swego kraju. Jako robotnica - tkaczka była najściślej związana z masami robotniczymi, przeżywając ich troski i kłopoty, walcząc o poprawę bytu ludzi pracy.

Tow. Luzardo wykazała wiele zainteresowania dla naszych, robotniczych spraw. W rozmowach z robotnikami wypytywała ich o życie i pracę, podziwiając pełen entuzjazmu stosunek do wykonywanej przez nich pracy.

Za tłumacza służył tow. Jóźwiak, uczestnik walk o wolność Hiszpanii, biegle władający językiem hiszpańskim.

Korespondent „Głosu Robotniczego"

W. Bagiński.

Ulepszymy technologię produkcji

Na ostatniej naradzie technicznej omawialiśmy sprawy, związane z ulepszeniem procesu technologicznego produkcji, usprawnieniem aparatu kierowniczego i klasyfikującego produkcję. Plan działania, opracowany i podany do wiadomości zebranych przez dyrektora technicznego i dyspozytora, został zaakceptowany w całej rozciągłości. Obszerna dyskusja, w której zabrali głos robotnicy, majstrowie i kierownicy, wykazała, jak bardzo te zagadnienia interesują naszą załogę.

Również na odcinku kulturalno-oświatowym nastąpiła poprawa. Wyłoniona na ostatnim posiedzeniu egzekutywy organizacji podstawowej PZPR. Komisja kulturalno-oświatowa rozwinęła już ożywioną działalność. W jej planie pracy na najbliższą przyszłość przewidziane jest zorganizowanie kursów marksistowsko - leninowskich oraz szereg innych przedsięwzięć mających na celu uświadamianie polityczne członków partii.

Poza tym Komisja postanowiła zerwać z „tradycją" zabaw, dających okazję do nadużywania alkoholu, organizując na ich miejsce wieczorki, na których można będzie i potańczyć i posłuchać śpiewu, lub recytacji w wykonaniu naszych robotników.

Korespondent fabryczny
PZPW nr. 36 B. Łukasiewicz

Oszczędzajmy światło

Mówimy — „Przez oszczędność do dobrobytu", a nie zawsze robimy co trzeba, by ten dobrobyt osiągnąć. Na każdym kroku można spotkać dowody marnotrastwa — tak w życiu prywatnym, jak i podczas pracy w fabryce.

U nas, w PZPB nr. 3, zużytkowujemy bez potrzeby bardzo wiele energii elektrycznej. Szczególnie rzuca się to w oczy na naszej tkalni. Nieraz już dawno jest dzień, a żarówki jeszcze się palą. Gdyby to chociaż pomagało w pracy... Ale przecież każdemu wiadomo, że światło dzienne „kłóci się" z elektrycznym. Widoczność jest gorsza i wzrok się psuje.

Skrzynki, w których znajdują się kontakty, są tak umieszczone, że każdy tkacz może światło wyłączyć. Ja to przynajmniej robię na swoim odcinku. Apeluję do wszystkich towarzyszy pracy, by zainteresowali się tą sprawą.

Oszczędzajmy światło!

Korespondent fabryczny
PZPB — 3

M. Szumska.

Co to jest Textil-import

Tabliczka wisząca nad wejściem do dużego gmachu przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 8 skromnie informuje:

„Centrala Importowa Przemysłu Włókienniczego „Textilimport".

Cóż to za centrala i jakie ma znaczenie dla przemysłu włókienniczego.

By odpowiedzieć na to pytanie trzeba sięgnąć do pewnych danych z lat przedwojennych. Według tych danych prawie 100 procent wszystkich surowców niezbędnych dla produkcji przędzy i tkanin było importowane z zagranicy. Każdy fabrykant sprowadzał je na własną rękę.

Po wyzwoleniu Polski, w związku z nacjonalizacją przemysłu, należało akcję sprowadzania surowców skoordynować. W tym celu powstało biuro importowe, które w dniu 1 listopada 1946 roku rozpoczęło swą pracę. Otrzymało ono zadania trudne i wielkiej wagi: Natych miastowe zbadanie sytuacji na wszystkich rynkach światowych, nawiązanie łączności z dostawcami i zakontraktowanie dostaw surowców i materiałów technicznych.

Wkrótce pierwsze statki wpłynęły do naszych portów, wioząc z ZSRR wełnę, bawełnę, len i jutę. W lipcu 1948 r. Biuro Importowe zostało przekształcone w Centralę Importową „Textilimport". Obecnie jest to doskonale zorganizowana instytucja rozporządzająca całym sztabem wykwalifikowanych specjalistów.

Jedna tylko bolączka trapi nas nieustannie. Jest nią brak odpowiedniego lokalu.

Poszczególne oddziały naszej instytucji są rozrzucone po całym mieście, co ogromnie utrudnia łączność między nimi. Podobno w niedługim czasie ma się rozpocząć budowa gmachu mającego pomieścić wszystkie biura „Textilimportu". Oby nastąpiło to jak najprędzej. Marzą o tym wszyscy pracownicy.

Narazie „Textilimport" pracuje w takich warunkach, na jakie go stać. Troską jego na dzień dzisiejszy jest to, by przemysł włókienniczy otrzymał na czas wszystko, co mu jest potrzebne do pracy. Śledzimy z uwagą każdy statek wiozący nam surowiec.

Korespondent „Głosu Robotniczego"

Stefan Frenkiel.

ŚLADEM naszych artykułów

Ubrania robocze są do nabycia również w sklepach PSS-u

W związku z interpelacją Ob. Poborskiego, umieszczoną w nr. 37 z dnia 7 lutego rb. Waszego poczytnego pisma pt. „Gdzie można nabyć ubranie robocze" zawiadamiamy:

Ubrania robocze i kombinezony są sprzedawane w Hali Towarowej PSS — pl. Barlickiego 1.

Ubrania robocze sprzedaje się w cenie zł. 1780 — we wszystkich rozmiarach i kolorach — czarnym, granatowym i khaki.

Kombinezony są w cenie zł. 2.380 — w kolorach granatowym i khaki. Wyłożone są one w oknie reklamowym przed Halą.

Oprócz tego ubrania robocze są w naszych sklepach włókienniczych w dzielnicach zamieszkałych przez robotników w Łodzi, Zgierzu i Rudzie.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że rozszerzamy nasz dział konfekcyjny, wprowadzamy nowy artykuł — wyroby skórzane.

Sprzedaż skóry podeszwowej na legitymacje Związków Zawodowych odbywa się nie tylko w Hali Towarowej, ale również i w sklepie nr. 421 przy ul. Armii Czerwonej nr. 54, w Domu Towarowym w Rudzie i Zgierzu.

Zarząd PSS w Łodzi.

Grecja kroczy ku dalszym zwycięstwom

pod przewodem Greckiej Partii Komunistycznej

Plenarna sesja Centralnego Komitetu G.P.K. w górach Grammos

W dniach 30 i 31 stycznia ub. r. odbyła się w górach Gramos piąta plenarna sesja CENTRALNEGO KOMITETU GRECKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ. Historyczna ta sesja, odbywająca się w okresie natężonych walk narodowo-wyzwoleńczych przeciwko monarcho-faszystom i ich amerykańskim protektorom, miała miejsce właśnie w masywie Grammos, którego „ostateczne zdobycie" reżim ateński uzumnie ogłosił jeszcze pół roku temu, a który znajduje się znowu w rękach Armii Demokratycznej.

Na porządku dziennym Plenum stały zagadnienia, związane z rozwojem walki wyzwoleńczej w konkretnej sytuacji politycznej i gospodarczej Grecji oraz sprawy organizacyjne. Referat na temat obecnej sytuacji w Grecji wygłosił sekretarz CK KPG, tow. Nikos Zachariades.

W roku 1948 — stwierdził mówca — sytuacja wewnętrzna w Grecji znajdującej się **pod władzą monarcho-faszystów** uległa dalszemu zaostrzeniu. Całe życie gospodarcze kraju przeszło pod kontrolę Amerykanów. Jednakże setki milionów dolarów, rzucanych przez imperialistów amerykańskich dla zgniecenia ruchu wolnościowego ludu greckiego, **nie dały żadnych rezultatów.** Ogromne te sumy znikły w kieszeniach marionetek ateńskich i ich amerykańskich protektorów. Deficyt budżetowy osiągnął zawrotną sumę 2 miliardów drachm; przemysł zamarł niemal całkowicie, a bezrobocie osiągnęło nieznane dotychczas rozmiary; inflacja wzrasta z każdym dniem, co powoduje katastrofalne pogorszenie się sytuacji najszerszych mas ludowych; kraj leży w ruinach, a jedyne budownictwo — to konstrukcja strategicznych szos, lotnisk i baz dla kontynuowania walki przeciwko greckiemu ludowi.

KLĘSKI MONARCHO-FASZYSTÓW

W obliczu tej katastrofalnej sytuacji monarchofaszyści i ich amerykańscy szefowie czynili **rozpaczliwe wysiłki** w roku 1948, by złamać wolę walki greckiego ludu i zniszczyć Armię Demokratyczną. Wszystkie ich wysiłki skończyły się jednak całkowitą klęską. Inicjatywa wojskowa wszędzie przeszła w ręce Armii Demokratycznej, czego dowodem jest nie tylko odbicie gór Grammos i utrzymywanie pozycji na Peloponezie i w górach Pindus — ale również **przejście do operacji ofensywnych na większą skalę**, jak np. ostatnie walki w Karditsy, Naussa i Karpenisi. Na samym tylko odcinku Peloponezu przebieg walk powoduje ciągłe pogarszanie się perspektyw wojskowych monarcho-faszystów i doprowadzić może do zmiany sytuacji militarnej w całej Grecji.

Następstwem tych wszystkich klęsk jest **coraz ostrzejszy kryzys polityczny, toczący reżim ateński**, ciągłe zmiany ministrów, dowódców itd. Amerykanie starają się obecnie wycisnąć ostatnie soki żywotne z narodu greckiego i powiększyć armię monarcho-faszystowską do liczby 300 tysięcy ludzi.

Równocześnie czynią ogromne przygotowania, by móc urzeczywistnić swe plany likwidacji greckiej Armii Demokratycznej. Ale perspektywy dla imperialistów są w r. 1949 jeszcze bardziej gorsze, aniżeli w r. 1948. Czekają ich **dalsze, jeszcze większe, jeszcze bardziej decydujące klęski.**

ODRZUCENIE OPORTUNIZMU I SZOWINIZMU

W trudnych warunkach walki wyzwoleńczej przejawiło się w partii **odchylenie prawicowe i oportunistyczne**, które w referacie swym oświetlił gen. Mitsos Vlandas, bohater walk spod Grammos. Odchylenie to, będące wynikiem nacisku wrogich sił, wyrażało się głównie w tendencji do zastąpienia regularnej armii rewolucyjnej przez drobne grupki partyzanckie. Pogląd ten, jako wrogi walce narodowo-wyzwoleńczej ludu greckiego **odrzucony i potępiony** został przez kierownictwo partyjne.

W dalszej części swego referatu gen. Vlandas wystąpił przeciwko szowinistycznym wpływom wyrażającym się w próbach wbicia klina między Macedończyków a Greków, walczących w jednolitych szeregach przeciwko wspólnemu wrogowi. Należy potępić po obu stronach zgubne tendencje szowinistyczne — stwierdza rezolucja CK przyjęta w tej sprawie — i wzmocnić jedność narodu greckiego ze Słowianami Macedonii. Dalej rezolucja wyraża nadzieję, że Macedończycy odniosą zwycięstwo w swej długoletniej walce o równość i wolność w Demokratycznej Grecji, gdzie korzystać będą z pełnego równouprawnienia.

ZMIANY W SKŁADZIE CK

Na sesji **dokonano zmian w składzie CK**, które przed łożone zostaną do zatwierdzenia VIII Zjazdowi Partii, gdy tylko warunki umożliwią zwołanie tego Zjazdu. Członkami Biura Politycznego CK KPG wybrani zostali tow. tow.: Nikos Zachariades, Joannes Joannides, Mitsos Partsalides, Vasilis Bartzotas i Mitsos Vlandas. Zastępcami członków BP wybrani zostali: tow. tow. Leonidas Stringos, Petros Roussos i Georgiu Vondisois (znany, jako gen. Goussias, jeden z najwybitniejszych dowódców Armii Demokratycznej). **Gen. Markos Vafiades**, który od paru miesięcy jest bardzo poważnie chory i nie jest w stanie wypełniać swoich obowiązków, **zwolniony został przez Centralny Komitet ze swoich funkcji.**

LIST GEN. MARKOSA

Prasa zagraniczna i rozgłośnie radiowe państw imperialistycznych starały się wykorzystać zmiany w kierownictwie KPG dla rozpowszechniania **fałszów i kłamstw.** Odpowiedzią dla siewców dywersji jest **list gen. Markosa**, ogłoszony przez radiostację Wolnej Grecji. W liście tym gen. Markos stwierdza: „Po bitwie w górach Grammos stan mego zdrowia bardzo się pogorszył, co nie pozwala mi na wypełnianie mych obowiązków, jako szefa rządu i dowódcy naczelnego Armii Demokratycznej. To właśnie zmusza mnie do dymisji ze stanowiska premiera i naczelnego dowódcy. Szefem rządu zostanie tymczasowo Joannis Joannides, dotychczasowy wicepremier. Co do dowództwa Armii Demokratycznej, to istniejąca już od dawna, Naczelna Rada Wojenna wykazała, że wywiązuje się ona doskonale ze swoich funkcji".

Gen. Markos kończy swój list stwierdzeniem: „Mam niezłomną wiarę w nasze ostateczne zwycięstwo. Wrogowie nasi zechcą wykorzystać moją dymisję. Ale zwycięstwa, które odniesiemy, pogrzebią ich nadzieje. **Niech żyje rząd demokratyczny! Niech żyje armia demokratyczna! Niech żyje lud grecki!"**

NIEZŁOMNA WOLA ZWYCIĘSTWA

V plenum KC KPG, odbywające się w warunkach wzrastającej siły Armii Demokratycznej i wzrastającego rozkładu w obozie monarcho-faszystowskim miało doniosłe znaczenie dla **dalszego rozwoju walk narodowo-wyzwoleńczych w Grecji.** Wzmaga ono moc kierowniczej siły greckiej wojny wyzwoleńczej — **Partii Komunistycznej** — przez krytykę i samokrytykę błędnych koncepcji, przez nakreślenie jasnych perspektyw dalszego rozwoju sytuacji w Grecji, przez podkreślenie **niezłomnej woli walki do ostatecznego zwycięstwa nad imperializmem i podżegaczami wojennymi.** (sb)

Fakty mówią same za siebie

Dwa oblicza amerykańskiej sprawiedliwości

Od własnego korespondenta „Głosu"

Berlin w lutym.

ZDARZENIE PIERWSZE: — amerykański sąd wojenny we Frankfurcie nad Menem skazał na 20 lat więzienia **25-letnią obywatelkę amerykańską, Wilmę Ybarbo**, która popełniła istotnie ciężką zbrodnię, **zabijając swego męża, sierżanta amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech.** Jedynie „okoliczności łagodzące" jak głoszą motywy wyroku, uwolniły młodą Amerykankę od kary śmierci, której żądał prokurator.

Okoliczności te były zaiste dość niezwykłe, bowiem, jak się okazało z zeznań świadków, do morderczego czynu pchnęła młodą kobietę, zresztą matkę dwojga dzieci, uzasadniona **zazdrość o romanse amerykańskiego sierżanta z Niemkami.** Wilma Ybarbo przed niedawnym czasem przybyła do Frankfurtu i tu zastała w mieszkaniu swego męża nie tylko jego niemiecką przyjaciółkę, ale również i nie ślubne ich dziecko.

Stosunki między małżeństwem pogarszały się z dnia na dzień i nieraz sąsiedzi słyszeli odgłosy kłótni w ich mieszkaniu. Krytycznego dnia u sierżanta Ybarbo znajdowali się dwaj jego koledzy, przybyli w towarzystwie dwóch młodych Niemek.

Wilma Ybarbo była z dziećmi w sypialni. W pewnej chwili wszedł do niej mąż i po krótkiej rozmowie rzucił się na żonę, chcąc ją bić. Nieprzytomna prawie kobieta sięgnęła odruchowo po leżący w szufladzie rewolwer. Padł strzał, niestety, śmiertelny.

Sierżant Ybarbo zmarł w kilka godzin po przywiezieniu do szpitala, zaś Wilma znalazła się w więzieniu.

Niedługo czekała na proces: sądzono ją według **amerykańskiego i niemieckiego prawa karnego.** Mimo gorącej obrony, mimo wskazywania, że działała w uniesieniu, a nawet w obronie koniecznej wyroku, jak powiedzieliśmy wyżej głosił: **20 LAT WIĘZIENIA.** Dzieci osadzonej w więzieniu matki odesłano samolotem do Ameryki.

* * *

ZDARZENIE DRUGIE: — Edward Lada, kawaler, były spadochroniarz wojsk amerykańskich, odznaczony medalami za waleczność, w czasie pobytu w Niemczech miał nieostrożność zakochać się w panie Ruth Rieck, a nawet zostać ojcem jej nieślubnego dziecka.

Jeszcze trwały „miodowe miesiące", kiedy Lada po ukończeniu swej służby w Niemczech został odwołany do Ameryki. Odjechał, ale słowem honoru uczciwego spadochroniarza zapewnił swoją niemiecką narzeczoną, że po nią powróci. Minęło prawie rok od tego przyrzeczenia, aż pewnego dnia były spadochroniarz, już jako cywil, zjawił się, wymizerowany i zmęczony na berlińskim bruku. Wielką radość ze spotkania z narzeczoną zamąciło wkrótce zjawienie się amerykańskiej policji wojskowej, która dowiedziała się sobie tylko wiadomą drogą o przybyciu do Berlina obywatela amerykańskiego... **drogą nielegalną.** Lada powędrował do więzienia, ale i stał się bohaterem dnia prasy berlińskiej. Pomyśleć tylko: przebycie bez paszportu i bez karty okrętowej Atlantyku, aż do brzegów Francji, wędrówka do Paryża, a dalej sforsowanie wszystkich granic do samego Berlina — tego mógł dokonać istotnie tylko zakochany spadochroniarz.

Władze amerykańskie jednak nie uznają romantycznych sentymentów i Lada miał spędzić święta Bożego Narodzenia za kratami policyjnego aresztu. Miał, ale stało się inczej, bowiem na Wigilię **wyłamał kraty więzienia** i wyszedł w nocy na wolność aby spędzić święta w kole swej nowej rodziny.

Upartego spadochroniarza aresztowano powtórnie pod cholinką i obecnie prokuratura amerykańska przygotowuje już proces, który grozi surowymi karami więzienia przede wszystkim głównemu bohaterowi romantycznej historii oraz jego niemieckiej narzeczonej, jej rodzicom za to, że „nie zameldowali" władzom policyjnym o nielegalnym pobycie Edwarda Lady w ich mieszkaniu.

Badana przez prokuratora amerykańskiego Ruth Rieck nie ulękła się i na zadawane pytania odpowiedziała: „czy prawo amerykańskie wymaga, abym denuncjowała przed policją ojca mego własnego dziecka?"

Lada siedzi w więzieniu. Proces ma się odbyć niebawem.

* * *

DALEKI JESTEM od podważania i krytykowania **zasad prawa**, którym kieruje się sąd przy orzekaniu wyroku. Wiem, że zbrodnia, jak w wypadku Wilmy Ybarbo musi być ukarana, a przestępstwo nielegalnego przekroczenia granic, którego dopuścił się Lada, nie może być wytłumaczone nawet najbardziej romantycznymi względami. Ale właśnie z tych samych ściśle **prawnych względów, wymagających ukarania każdego przestępstwa, każdego zbrodniarza i każdej zbrodniarki, chciałbym zapytać sędziów całego cywilizowanego świata, czy je dno i to samo prawo może posądzać dwa zupełnie różne oblicza?**

Pytanie to musi się nasunąć każdemu, kto obserwuje działalność amerykańskich władz wojskowych w Niemczech na polu **ułaskawiania niemieckich zbrodniarzy wojennych.**

Postawmy po jednej stronie **Wilmę Ybarbo**, kobietę, która nie żywiła napewno żadnych zbrodniczych instynktów i w szale zazdrości zabiła ojca własnych dzieci, a po drugiej — **Ilzę Koch**, wyrafinowaną, zimną, okrutną zbrodniarkę, która torturowała i mordowała więźniów dla sadystycznej przyjemności posiadania skrawków ich tatuowanej skóry.

Wilma Ybarbo **przez 20 lat** będzie pokutowała w więzieniu za swój obłąkany czyn, Ilza Koch na mocy decyzji **gen. Claya w przyszłym roku opuści więzienie.**

Albo Edward Lada: za wykroczenie, którego się dopuścił przeciwko amerykańskim przepisom, może przez kilka lat pozostać za kratami.

Kara ta dotknie byłego żołnierza, za to, iż drogą nielegalną (gdyż innej nie miał) chciał złączyć się z własnym dzieckiem. Tymczasem osobistości takie, jak **generałowie von den Bach i Reinehart** odpowiedzialni za zbrodnię spalenia Warszawy, za rozłączenie (często na wieczne czasy) dziesiątków tysięcy rodzin, za oderwanie w najbardziej nielegalny sposób dzieci od ich matek, korzystają ze względnej swobody, a nawet pewnego **komfortu** w amerykańskich obozach dla oficerów, zaś gen. Guderian, który wydawał im rozkazy w okresie powstania warszawskiego przebywa w pewnej uroczej bawarskiej miejscowości klimatycznej dla poratowania nadwątlonego z powodu „przeżyć wojennych" zdrowia.

Wszystkie wyżej podane zdarzenia i fakty cytuję bez wyciągania jakichkolwiek wniosków. Sądzę, że **wymowa ich jest dostatecznie wyraźna**, aby móc odpowiedzieć na pytanie **o dwóch obliczach jednej sprawiedliwości.**

SPRAWIEDLIWOŚCI AMERYKAŃSKIEJ.

Leopold Marschak

Kryzys na progu USA

Gwałtowny spadek kursów i wzrost bezrobocia

Spadek kursów na giełdach amerykańskich powoduje duże zaniepokojenie w tutejszych kołach handlowych. Dzienniki waszyngtońskie podają, że od początku zeszłego tygodnia można zanotować bezustanną **baissę na giełdach w Nowym Jorku i Chicago.**

Komisja Gospodarcza Senatu USA przeprowadza obecnie konferencję z rzeczoznawcami gospodarki rolnej i przemysłu, celem ustalenia przyczyn spadku kursów giełdowych oraz wzrastającego **bezustannie bezrobocia w Stanach Zjednoczonych.**

W ciągu stycznia, liczba bezrobotnych wzrosła o dalsze sie demset tysięcy.

Złóż ofiarę na
Pomoc Zimową

Budowa linii kolejowej

DURAZZO — TIRANA

Premier Albanii gen. Enver Hodża przyjął delegację robotników oraz młodzieży ochotniczo pracującej przy budowie linii kolejowej Durazzo — Tirana. Przewodniczący organizacji młodzieży albańskiej, Ramiz Alia oświadczył, że młodzież zatrudniona przy budowie postanowiła wykończyć pracę do dnia 23 lutego r. b., rocznicy założenia Armii Radzieckiej. W tym dniu pierwszy pociąg przybędzie do Tirany z Durazzo po nowej trasie. Premier albański podziękował delegacji za jej postanowienie i życzył jej dalszych powodzeń w pracy. Zapowiedział on jednocześnie, że w roku bieżącym linia kolejowa Durazzo — Pekin zostanie przedłużona do miejscowości Elbasan.

Kult naszego wieszcza w Czechosłowacji

Praska wystawa pamiątek mickiewiczowskich

W Galerii Karaska w Dimu Tirsza w Pradze urządzona została wystawa rzadkich książek i grafiki, odnoszących się do Adama Mickiewicza.

Jerzy Karasek ze Lwowic, inicjator tej wystawy, wybrał ze swych zbiorów szereg pamiątek mickiewiczowskich, stanowiących rzeczywiście oryginalny przegląd pierwszych drukowanych dzieł polskiego wieszcza, których pokłosy europejskie dopełnione są tu licznymi przekładami na obce języki, wśród których oczywiście przeważają języki słowiańskie.

Na wystawie tej spotykamy się również z licznymi intymnymi reminiscencjami począwszy od litograficznych podobizn, których twórcami są Olesiński i wiedeński Kriehuber aż do stylowo oprawianych tomów pierwszego wydania „Pana Tadeusza", drukowanego w czasie pobytu Mickiewicza w Paryżu w r. 1834 i do zbiorów patriotycznych wykładów poety w Paryżu w latach 1843 — 44, w których informował zagranicę o literaturach słowiańskich. Mały ósemkowy tomik „Sonetów krymskich" z roku 1825 jest prawdziwym unikatem i najstarszą tu wystawioną pamiątką. Wspomnieć należy również o wydaniu Ballad i Romansów, drukowanych w r. 1852 u Brockhausa w Lipsku, zwłaszcza o czeskich przekładach Wacława Stulca, które dowodzą, jak niemal jednocześnie Mickiewicz wprowadzany był do literatury czeskiej.

Z dalszych przekładów dzieł Mickiewicza wspomnieć należy o wystawionym tu chorwackim wyborze poezji, dokonanym w r. 1908 przez Isa Velikanovica, jak również o praskim niemieckim przekładzie Weissowej. Graficzne dopełnienie twórczości Mickiewicza reprezentowane jest na wystawie głównie wspaniałym cyklem drzeworytów, stanowiących ilustracje do „Pana Tadeusza". Jest to artystyczne dzieło Elwira Michała Andriolliego (1837 — 1893) jak również rysunkami Jacka Malczewskiego.

Bogacze wykręcają się od płacenia na FOR

O tym, że bogacze wykręcają się od płacenia FORu pisaliśmy już w „Głosie Chłopskim" nie raz. Przytaczaliśmy przykłady z rozmaitych powiatów naszego województwa, jak również i z poszczególnych gromad. Nasze i naszych korespondentów artykuły wskazujące jakimi metodami kierują się bogacze, aby nie płacić FORu odnosiły skutek pozytywny, bo tymi bogaczami i kombinatorami zawsze zajęły się odpowiednie czynniki, które potrafiły ukrócić ich matactwa.

Obecnie przytoczymy przykłady z powiatu opoczyńskiego, gdzie to bogacze i kombinatorzy porozpisywali ziemię, by tylko nie płacić wspomnianego podatku.

We wsi Korzeninie gminy Janków, znalazło się paru kombinatorów, którzy rozpisali ziemię i dzisiaj FOR nie płacą. Tak naprzykład Adam Siniarski posiadający 13.40 ha rozpisał swoją ziemię w części na zięcia, a w części na siebie i został drobnym rolnikiem. W ten sposób również postąpił Józef Woźniak posiadający 16,60 ha, oraz Stanisław Wróblewski. Ten ostatni posiada 11.60 ha, rozpisał więc ziemię na dwoje małoletnich dzieci i w ten sposób oszukał Skarb Państwa.

W tejże samej gminie, we wsi Kamielówce Władysław Fronczak posiadający 14 ha rozpisał ziemię na teściową Katarzynę Szczecińską i mimo, że mieszkają razem podatku nie płacą.

Rozpisywanie ziemi to nie tylko działanie na szkodę Skarbu Państwa — ale również i oszustwo wobec mało i średniorolnych sąsiadów i powinno być jak najsurowiej karane. I dlatego kombinatorami z gminy Janków muszą się zająć niezwłocznie odpowiednie władze.

Pomoc dla mało i średniorolnych w racjonalnej hodowli

500 poradni żywieniowych

powstanie na terenie całego kraju

W hodowli bydła największą rolę odgrywają gospodarstwa mało i średniorolne. W posiadaniu użytkowników tych gospodarstw znajduje się obecnie około 90 procent ogólnego pogłowia bydła, w tym 70 procent pogłowia krów, które trzymane są głównie dla produkcji mleka.

Roczna wydajność mleka od krowy wynosiła dotychczas przeciętnie 1.500 litrów. Wydajność tę można podnieść w gospodarstwach mało i średniorolnych przy racjonalnym żywieniu o przeszło 50 procent. I to jest głównym celem doradztwa żywieniowego, organizowanego w roku bież., na szeroką skalę przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Doradztwo żywieniowe będzie się skupiało przy mleczarniach spółdzielczych, których sieć w roku bieżącym będzie znacznie rozszerzona.

W roku bieżącym zostanie zorganizowanych 50 poradni żywieniowych, rozmieszczonych na terenie całego kraju, przeciętnie po 22 poradnie w każdym województwie. Poradnie te będą organizowane stopniowo, ze względu na brak odpowiednio wyszkolonego personelu instruktorskiego. 187 poradni założonych będzie z dotacji Ministerstwa Rolnictwa, a pozostałe 113 z funduszów własnych Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich.

W każdej poradni będzie specjalny instruktor żywieniowy, który obejmie swą pracą 10 — 15 gromad.

Do prac instruktora będzie należało doglądanie produkcji pasz, racjonalnego żywienia, wychowu i pielęgnacji inwentarza w gospodarstwach chłopskich, szczególnie małych i średnich.

Do dalszych zadań instruktora należy urządzanie pokazów żywienia, pokazów dojenia, konkursów wychowu cieląt, urządzanie pastwisk i wypasów, oraz organizowanie uprawy łąk. Każda poradnia żywieniowa zorganizuje po 3 letnie i 3 zimowe pokazy żywienia, obejmujące około 9.000 krów.

W ramach współpracy z Przysposobieniem Rolniczo - Wojskowym poradnie żywieniowe wezmą udział w organizowaniu zespołów współzawodniczących w chowie cieląt. Zespoły te otrzymają pomoc finansową w wysokości 50 procent ceny kupna cieląt.

Poradnie żywieniowe zakładane będą przede wszystkim w okręgach biedniejszych, tam, gdzie rozdrobnienie gospodarstw jest duże.

Poczynając od lutego, w odstępach miesięcznych Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zorganizuje w Pawłowicach kursy szkoleniowe dla instruktorów doradztwa żywieniowego. W roku bież. projektuje się przeszkolenie 300 instruktorów.

Szukamy talentów wśród młodzieży wiejskiej

Profesor Kurkiewicz, dyrektor Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Warszawie udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym omówił dotychczasowe wyniki akcji wyławiania młodych talentów muzycznych wśród młodzieży wiejskiej, a także metody dalszego kontynuowania tej akcji.

Inicjatywa dyrekcji Szkoły Muzycznej i koła PZPR przy Konserwatorium spowodowała napływ przeszło 2 tysięcy listów i podań młodzieży chłopskiej z terenu całej Rzeczypospolitej, zawierających prośby o przyjęcie do Szkoły.

Pierwszy egzamin, w którym uczestniczyli kandydaci z woj. warszawskiego i województw centralnych wykazał, że 40 procent egzaminowanych posiada niewątpliwe uzdolnienia muzyczne. Około 40 najzdolniejszych kandydatów zostało przyjętych do Szkoły. Z liczby tej 8 osób uczyć się będzie gry na fortepianie, 10 osób gry na skrzypcach, 12 osób na instrumentach dętych oraz 5 gry na kontrabasie i wiolonczeli. Ponadto trzy osoby uczyć się będą śpiewu.

15 spośród przeegzaminowanych kandydatów, którzy wykazując wielkie zdolności muzyczne, przekroczyli określony wiek skierowano do pracy w świetlicach.

W wyniku akcji podjętej przez Państwową Szkołę Muzyczną zmienił się skład socjalny słuchaczy tej uczelni. Uczniowie rekrutujący się ze środowiska wiejskiego stanowią obecnie 16 procent w stosunku do ogólnej liczby słuchaczy Szkoły.

Akcja wyszukiwania młodych talentów prowadzona będzie dalej. W tym celu postanowiono zorganizować egzaminy w szeregu miast wojewódzkich, co pozwoli na sprawdzenie kwalifikacji wszystkich tych kandydatów, którzy mieszkają w miejscowościach odległych od stolicy.

Prof. Kurkiewicz podkreślił, że inicjatywa dyrekcji Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej i Koła PZPR przy Konserwatorium spotkała się z pełnym uznaniem i poparciem czynników państwowych.

Sprawami hodowli zajmą się specjalnie powołane komisje

10 lutego odbyła się pod przewodnictwem ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Jana Dąb-Kocioła konferencja przedstawicieli ministerstw, urzędów, instytucji, partii politycznych i organizacji, zainteresowanych w prowadzeniu akcji hodowlanej.

W czasie konferencji referat o akcji „H" wygłosił Komisarz do Spraw Hodowli przy Ministerstwie Rolnictwa i R. R. inż. Olszewski. W dyskusji stwierdzono, że prace w ramach akcji „H" prowadzą różne instytucje i organizacje, w związku z tym istnieje konieczność koordynacji tych prac i skupienia dyspozycji w jednym ośrodku.

Poczynania, podejmowane w ramach akcji „H" muszą być skoordynowane nie tylko na szczeblu centralnym, ale na wszystkich szczeblach od Ministerstw aż do gromad. Uznano więc za konieczne powołać specjalne komisje: główną przy Ministerstwie Rolnictwa oraz komisje wojewódzkie, powiatowe, gminne i gromadzkie.

W skład komisji hodowlanej przy Ministerstwie Rolnictwa, której zadaniem będzie doradztwo hodowlane oraz uzgadnianie i koordynowanie wszystkich poczynań w akcji „H", wejdą przedstawiciele trzech partii politycznych: PZPR, SL i PSL, przedstawiciele departamentów Obrotu Artykułami Rolniczymi i Eksportu z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, przedstawiciele Centralnego Urzędu Planowania, Centralnego Zarządu Przemysłu Konserwowego, Związku Samopomocy Chłopskiej, Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", Centrali Mięsnej i Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich. Pracami tej komisji kierować będzie Komisarz do Spraw Hodowlanych Ministerstwa Rolnictwa.

W województwach i powiatach do komisji wejdą przedstawiciele partii politycznych, rad narodowych, państwowej administracji rolnej, ZSCh, CRS, spółdzielczości mleczarskiej, lub PZGS-ów, oraz aparatu Centrali Mięsnej. Komisje gminne składać się będą z przedstawicieli gminnych rad narodowych, partii politycznych, kierowników zrzeszeń branżowych i spółdzielni gminnej.

Główna komisja do spraw hodowlanych rozpocznie prace w połowie tego miesiąca.

Redakcja odpowiada

swoim Czytelnikom

Obywatelowi z Białaczewa.

Wasz list niestety nie może być wykorzystany gdyż nie podaliście swego nazwiska, a anonimów nie przyjmujemy. Redakcja na prośbę naszego korespondenta nazwiska może nie publikować, ale do własnej wiadomości te dane musi posiadać.

* * *

Ob. Sołajczyk Kazimierz gmina Kowiesy, gromada Nowe Zawady, powiat skierniewicki. Artykuł, który Was tak dotknął został nadesłany nam przez naszego korespondenta. Nie jest w zwyczaju redakcji podawanie tych nazwisk. Może natomiast obywatel raczy nam wytłumaczyć i wyjaśnić jak sprawa miała się faktycznie.

Red.

Kazimierz Rogalski ze wsi Stanisławów—Lipski

chce kontraktować trzodę chlewną

W urzędzie gminnym w Czerniewicach panował tego dnia ruch. Moc interesantów, pełno spraw. — Ja właśnie z tym podatkiem, co to teraz naznaczyli — tłumaczył sekretarzowi jeden z obecnych gospodarzy. Inni gospodarze wyłuszczali znowu swoje sprawy.

Kiedy wchodziliśmy do gminy gospodarz w olbrzymim kożuchu, a jeszcze z większymi wąsami miał zamiar odejść. Miętosząc czapkę w ręku wycofywał się do drzwi. Widać był zakłopotany przyjazdem tylu ludzi. Zatrzymaliśmy go w połowie drogi pytaniem:

— A może nam powiecie, gospodarzu, co za interes sprowadził Was do gminy?

— Eh, co ja będę głowę Panom zaprzątał takimi sprawami — odparł zagadnięty. — To ja już panu sekretarzowi powiem.

— Ano właśnie chcemy z Wami sobie pogadać i dowiedzieć się, co Wam leży na sercu.

Spojrzały na nas niebieskie oczy i uśmiech rozjaśnił twarz chłopa. Podszedł bliżej i usiadł między nami.

— Widzicie, to jest tak — zaczął gospodarz Kazimierz Rogalski. — Ja przyjechałem 23 września 1948 roku do Polski. Dostałem tu ziemię i gospodarstwo poniemieckie. Jakoś się już zagospodarowałem i niezgorzej mi idzie. Tylko widzicie — to teraz ta hodowla...

— Bardzo to mądrze Państwo pomyślało z tą racjonalizacją. I właśnie ja chciałbym też być wzorowym hodowcą i kontraktować ze Spółdzielnią trzodę chlewną. Teraz to mnie jeszcze na pasze nie stać, bo gospodarka nie jest doskonała, to ja widzę. Ale kiedy ja zawrę kontrakt, to i paszę i kredyt na jej kupno od Państwa dostanę. Do tego będę otrzymywał ulgi podatkowe i to duże, jak czytałem w gazetach. A co najważniejsze, gospodarstwo moje stanie się wzorowym i będzie przynosiło dochód. Do tej pory człowiek uchował marnego prosiaka albo krowinę. Z chwilą, gdy wejdę w porozumienie ze Spółdzielnią, będę mógł uchować więcej sztuk, a nawet współzawodniczyć w hodowli z innymi. Tylko żeby te kontrakty można było jak najprędzej zawierać. I z tym ja przyszedłem tu do gminy, bo teraz to mi ciężko i podatek wypłacić, a jak będę mógł hodować trzodę, to na czas i podatek ureguluję.

Gospodarz repatriant Kazimierz Rogalski ze Stanisławowa Lipskiego ma rację. Kontraktowanie trzody chlewnej przyniesie bowiem nie tylko rozwój hodowli, ale również podniesie dochodowość gospodarstwa przez ulgi podatkowe i dostarczanie paszy. Dlatego wszyscy rolnicy winni do kontraktowania trzody przystąpić.

TASZ

Przez dziurę w płocie

„Mądry pasterz" — zbiera dużo wełny

W gminie Kuniczki jak wszyscy gospodarze tak i ksiądz mieli płacić składki ubezpieczeniowe od ognia. Chłopi naturalnie wiedząc, że ubezpieczenie to dobrodziejstwo składki płacili, ale ksiądz nie, bo myślał, że mu darują.

Tymczasem ostatnio przyszło do księdza upomnienie że ma płacić 9.000 zł. składki ogniowej. Ksiądz był w dobrej komitywie z sekretarzem zarządu gminy Janem Kaczmarczykiem, a więc w te pędy do niego. No i rezultat taki, że sekretarz idąc księdzu na rękę rozłożył całą jego należność na wszystkich rolników gminy. Zebrane w ten sposób pieniądze wpłacono do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń a ksiądz do dzisiaj jeszcze mówi, że ma „dobre owieczki" w swojej parafii. Czy godzi się księdzu tak wyzyskiwać swych parafian, wśród których większość jest przecież niezamożna?

Parafianin.

RADY gospodarskie

Jak i kiedy stosować nawozy sztuczne

W poprzednim artykule zajęliśmy się nawozami fosforowymi i azotowymi, naturalnie w ramach ogólnych. Dziś omówimy znaczenie i działanie nawozów potasowych i wapna.

Bardzo ważną rolę w okresie rozwoju roślin odgrywa potas i dlatego też nie można pomijać nawożenia potasowego na glebach, które tego składnika potrzebują. Po za glinami, które zawierają dość pokaźne ilości potasu, wszystkie inne gleby, piaski, a zwłaszcza gleby murszate prawie zupełnie pozbawione są potasu. Nawożenie potasem opłaca się przy stosowaniu go na wszystkie gleby nawet i na gliny. Na gleby mocniejsze odpowiednie są wysokoprocentowe sole potasowe, zaś na gleby lżejsze, piaszczyste lub torfiaste—kainit. Naturalnie zastosowanie obydwu nawozów uzależnione jest także w znacznym stopniu od uprawianej rośliny. I tak: pod okopowe, a więc buraki, następnie zboża, jak jęczmień, żyto, a także i len odpowiada najlepiej kainit. Pod ziemniaki odpowiadają lepiej wysokoprocentowe sole potasowe. Na łąki i pastwiska bezwarunkowo będziemy stosowali kainit.

Niezbędnym składnikiem pokarmowym dla roślin jest wapno. Ilości tych składników potrzebne do wegetacji rośliny przeważnie znajdują się w glebie. Niemniej jednak, potrzeba nawożenia gleby wapnem wynika z innych przyczyn. Mianowicie wapno ma decydujący wpływ na fizyczne i chemiczne własności gleby, zmieniając jej strukturę. Pod wpływem nawożenia gleby wapnem, gleby zlewne (gliny) i nieprzepuszczalne, krusza się, nabierają struktury gruzełkowatej, stają się łatwiej przepuszczalne. Gleby zaś zimne (kwaśne) pod wpływem wapna tracą swoją niekorzystną dla gospodarki chłopskiej właściwość. Poza tym wapno wpływa na przyśpieszenie rozkładu części organicznych, zamieniając je w próchnicę, oraz uruchamia nieczynne naturalne zapasy fosforu i potasu.

Nawożenia wapnem można zaniechać jedynie na glebach wapiennych, wszystkie zaś inne gleby powinno się wapnować. Na gleby ciężkie i kwaśne najodpowiedniejsze jest wapno palone (tlenek wapnia) w kawałkach lub mielone, na gleby lżejsze wapno niepalone (węglan wapnia lub margiel). Bardzo skutecznym nawozem wapiennym jest t. zw. wapno defekacyjne tj. odpadek z cukrowni, które zawiera w swym składzie oprócz wapnia niewielkie ilości azotu, kwasu fosforowego i potasu.

Ażeby przejść do dokładniejszego omówienia czasu i sposobu wysiewu nawozów sztucznych, należy jeszcze pokrótce omówić potrzeby nawozowe roślin.

Uprawiane rośliny na naszych glebach najczęściej wymagają następującego nawożenia: pszenica — azotu i kwasu fosforowego, żyto — azotu i kwasu fosforowego, jęczmień — azotu, potasu i kwasu fosforowego, owies — azotu. Buraki — azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna, ziemniaki — azotu i potasu, len i konopie — azotu i potasu, motylkowe — wapna, kwasu fosforowego i potasu, łubin potasu i wreszcie seradela — potasu, kwasu fosforowego i wapna.

Głos Kobiet

8—marca—dzień Święta Kobiet—robotnice łódzkie uczczą pomnożeniem zespołów współzawodnictwa pracy

Zadania i prace aktywu kobiecego

Wywiad z kierowniczką Wydz. Kobiecego Kom. Miejsk. PZPR tow. Ciesielską

Kierowniczka Wydziału Kobiecego Komitetu Miejskiego PZPR, tow. Ciesielska, w rozmowie z przedstawicielką naszej redakcji omówiła zadania i prace, stojące w chwili bieżącej przed Wydziałami Kobiecymi i aktywem kobiecym naszej partii w Łodzi.

Najważniejszym w tej chwili zadaniem, stojącym przed kierownictwem Wydziału Kobiecego — mówi tow. Ciesielska — **to prace, zmierzające do podniesienia poziomu ideologicznego i politycznego** nie tylko szeregowych członkiń naszej partii, ale przede wszystkim towarzyszek, biorących czynny udział w pracy partyjnej.

Zadanie to będzie realizowane **dwutorowo:** drogą kursów, wykładów, seminariów oraz drogą samokształcenia. Sądzę, że w pierwszym etapie tych prac będziemy mogły objąć szkoleniem conajmniej tysiąc kobiet. W pierwszym rzędzie szkolenie obejmie kolektywy wydziałów kobiecych oraz aktywistki. Praca organizacyjna Wydziału Kobiecego Komitetu Łódzkiego ulegnie rozszerzeniu w związku z rozbudową etatów instruktorek dla pracy wśród kobiet przy Komitetach Dzielnicowych.

Po zjednoczeniu obu partii robotniczych **wzrosły liczebnie kadry partyjnego aktywu kobiecego.** Podkreślić należy, że między dawnymi członkiniami PPS i PPR współpraca układa się bardzo dobrze, zatarły się już różnice istniejące w technice pracy (a takie istniały), w podejściu do zagadnień itp.

W ramach Zjednoczonej Partii Wydziały Kobiece pracują w ścisłym zespoleniu z całym aktywem partyjnym.

Ważnym zadaniem stojącym przed Wydziałami Kobiecymi PZPR jest troska o wysuwanie najzdolniejszych kobiet zatrudnionych w produkcji na kierownicze stanowiska, oraz szkolenie robotniczych kadr kobiecych do specjalnych zawodów. Mamy na tym polu poważne sukcesy i osiągnięcia. Wysuwamy najlepsze działaczki kobiece do Rad Narodowych, na kierownicze stanowiska w spółdzielczości itp.

Sprawą niezmiernie doniosłą jest **nawiązanie jak najbliższej więzi między kobietami pracującymi miasta - robotnicami, a kobietami wiejskimi.** W szerokim zakresie jest organizowana akcja objęcia w opiekę przez robotnice zakładów przemysłowych kobiet wiejskich poszczególnych gmin i gromad. Akcja ta opierać się będzie o masowe wyjazdy kobiet - robotnic na wieś.

Współżycie miasta ze wsią poza zbliżeniem towarzyskim przyniesie i konkretną pomoc kobietom wiejskim w formie usług krawieckich, gospodarczych i innych.

Ostatnio Wydział Kobiecy zwrócił dużą uwagę na pracę polityczno - uświadamiającą, prowadzoną przez kobiety partyjniczki w ich środowisku. Oddziaływanie jednostki drogą rozmów, dyskusji, osobistego kontaktu jest bardzo duże. W tym działaniu pomocą kobietom partyjnym są stałe odprawy, pogadanki, referaty itp. bądź też gotowy dostarczany im przez Wydział Kobiecy materiał informacyjny.

Kobiety partyjne — działaczki Rad Zakładowych powinny otoczyć jak największą opieką przodownice pracy, żłobki i przedszkola, czuwać nad właściwym wydatkowaniem funduszów socjalnych.

Nie może też być pozostawiona własnemu losowi sprawa działalności komitetów rodzicielskich przy szkołach. Należytą rolę muszą w nich odgrywać reprezentanci klasy pracującej. Do tych zagadnień Wydział Kobiecy przywiązuje wielką wagę.

Ostatnio we wszystkich zakładach pracy i w dzielnicach odbywają się zebrania sprawozdawcze, na których omawiane są uchwały Kongresu Zjednoczeniowego i uchwały odbytego w Budapeszcie II Kongresu Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Dowodem wysokiego wyrobienia obywatelskiego kobiet biorących udział w tych zgromadzeniach są uchwały, które tu zapadają. W rezolucjach i depeszach skierowanych do prezydenta Bieruta kobiety zobowiązują się do szybszego wykonania planu trzyletniego.

Zrozumienie założeń planu sześcioletniego znajduje odzwierciedlenie w decyzjach podniesienia nie tylko ilości produkowanego towaru, ale i poprawienia jego jakości. Wielki udział kobiet we współzawodnictwie pracy jest dowodem, że chcą one się znaleźć w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu.

Wydział Kobiecy Komitetu Łódzkiego PZPR współpracuje jak najściślej z towarzyszkami i towarzyszami działającymi na terenie Ligi Kobiet, Związków Zawodowych, Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Związku Sądowników. Partyjniaczki - działaczki tych związków i organizacji biorą czynny udział we wszystkich pracach Wydziału o charakterze zarówno organizacyjnym, jak i oświatowo-propagandowym.

Wydział popiera przeprowadzaną przez kobiety pracujące wielką akcję masowego zbierania podpisów na rezolucjach skierowanych do ONZ, wzywających do walki o pokój. O popularności tej akcji świadczą dziesiątki tysięcy podpisów już zebranych.

Dzień 8 marca zostanie uczczony przez robotnice łódzkie **pomnożeniem zespołów współzawodnictwa pracy.** Budowanie nowych zespołów pod hasłem współzawodnictwa celem godnego uczczenia święta kobiet 8 marca jest w pełnym toku. Wyniki współzawodnictwa zostaną ogłoszone w **dniu Święta Kobiet.**

Największe wysiłki Wydział Kobiecy poświęca podniesieniu świadomości politycznej i ideologicznej kobiet, członkiń partii.

Rozmowę przeprowadziła I. K.

Kto więcej i lepiej

Godne uczczenie Dnia Kobiet

Katowicka L.K. wzywa do współzawodnictwa w pracach organizacyjnych

Zbliża się **Dzień Święta Kobiet — 8 marca.** Swe święto kobiety polskie zdecydowały uczcić **wzmożoną pracą.**

Wojewódzki Zarząd Ligi Kobiet w Katowicach wystąpił z wezwaniem do akcji współzawodnictwa **o podniesienie poziomu pracy organizacyjnej.** Apel kobiet śląskich podjęty już został przez Wojewódzkie Zarządy Ligi Kobiet w Krakowie. Umowa o współzawodnictwie obejmuje zobowiązania, dotyczące werbunku nowych członkiń, tworzenia nowych kół terenowych w mieście i na wsi, popularyzowania roli ZSRR w walce o pokój i przeprowadzanie zebrań **w sprawie pokoju i redukcji zbrojeń wojennych.**

Równocześnie postanowiono włożyć maksimum wysiłku w popularyzowanie wśród kobiet wiejskich **ustawy o hodowli trzody chlewnej** i udziału w kontraktacji żywca. Postanowiono ponadto organizować szereg nowych Rad Kobiecych i wzmóc ich kontrolę nad wydatkowaniem funduszów socjalnych, żłobkami, przedszkolami, zakładami wychowawczymi.

We wszystkich kołach Ligi Kobiet przeprowadza się pogadanki o drugim Kongresie Światowej Demokratycznej Federacji Kobi

Ramami współzawodnictwa została objęta także praca oświatowa, prowadzona wśród najszerszych mas kobiecych, budowa nowych świetlic oraz uaktywnianie kobiet w pracy spółdzielczej, samorządowej i innych. W związku z zawartą umową o współzawodnictwie w Krakowie odbyła się w tych dniach konferencja aktywistek Ligi Kobiet, na której nakreślono plan i rozdzielono prace związane z wypełnieniem zadań objętych umową o współzawodnictwie między Zarządem Ligi Kobiet w Krakowie i Zarządem Ligi Kobiet w Katowicach. Można nie wątpić, że organizacje Ligi Kobiet w Łodzi i w województwie łódzkim — jedne z najstarszych w kraju, nie dadzą się zdystansować w tym szlachetnym współzawodnictwie.

Pokaz dorobku nauki i pracy

Wystawa szkoleniowa Ligi Kobiet w Warszawie

Przy wejściu na **wystawę Ligi Kobiet w Warszawie** pierwsze co od razu wprowadza zwiedzającego w miły nastrój — to bogactwo barw i światła.

Jeśli zwiedzającą jest kobieta — a tych przychodzi najwięcej (chociaż licznie przybywają tu również mężczyźni) to już za chwilę nie może odejść od stoiska z konfekcją damską. Te suknie, bluzeczki, a zwłaszcza bielizna — to śliczne, kolorowe cacuszka. Aż trudno uwierzyć, że mogły to stworzyć ręce uczące się dopiero fachu.

Ten sam zachwyt wywołują prześliczne i pomysłowe ozdoby, jak paski, kołnierzyki, różnego rodzaju „wieszonka" do sukien — wykonane ze skóry i filcu. Skóra rybia, z której wykonano torby, paski i buciki — bardzo dobrze udaje skórę jaszczurki.

Jeżeli się już popełniło ten błąd, że zaczęło się zwiedzać wystawę od konfekcji i galanterii, to znacznie mniejsze zainteresowanie budzą wyroby ze słomy. Olbrzymie buty z plecionej słomy są na pewno ciepłe a więc praktyczne, lekkie kapelusze zapewne wyglądają ładnie w słońcu, ale flaszka dla dziecka, oplecionа słomą budzi nieufność — jak sprawdzić czy czysta, jeżeli do środka zajrzeć nie można?

Dział sztucznych kwiatów, umieszczonych na drewnianej kracie tworzy przemiły widok łudząc pełnią lata. Są naprawdę bardzo ładne i artystycznie wykonane, ale trudno mi było sobie wyobrazić, co bym zrobiła z taką piękną gałązką, gdyby mnie nagle nią obdarowano? Gdzie bym ten kwiatek mogła przypiąć i gdzieby go przypięły moje znajome?

Bardzo ciekawe i pomysłowe są sprzęty dla dzieci, gdzie najzwyklejszy stołek, dzięki maleńkim drewnianym kółeczkom — po przewróceniu go do góry nogami — staje się autobusem, parowozem, koniem lub okrętem, zależnie od chęci i wyobraźni dziecka.

Uwagę przyciąga drewniany fotelik, który odpowiednio postawiony, staje się wygodną szafeczką na zabawki i książki. W ogóle dział dziecinny jest bogaty i w zabawki i w ubranka.

Są jeszcze i guziki, ale ponieważ zwiedzająca nie lubi męczyć oczu tak drobnymi przedmiotami, więc trudno mi powiedzieć, czy są ładne, na pewno bardzo praktyczne i potrzebne.

Wystawa urządzona jest z artystycznym smakiem. Cyfry ilustrujące pracę Ligi Kobiet w dziedzinie szkolenia zawodowego budzą duży optymizm.

I tak w roku 1947-48 przeszkolono tj. przysposobiono do wykonywania zawodu około 15.000 kobiet na terenie całego kraju.

Przeszkolone kobiety zatrudnione zostają przeważnie w spółdzielniach pracy, częściowo w przedsiębiorstwach państwowych, lub w pracowniach prowadzonych przez Ligę Kobiet.

Szkoląc kobiety w zawodach różnego rodzaju jak wyroby z wikliny, blachy, drzewa, słomy i szkła dowiedziono, że kobieta nadaje się nie tylko do igły, ale również dobrze może spełniać pracę, które do niedawna przeznaczone były wyłącznie dla mężczyzny.

Podkreślić tu należy doniosłą **pracę wychowawczą Ligi,** gdyż kobiety szkolone na kursach przysposobienia zawodowego, otrzymują odpowiednie uświadomienie społeczne, podnoszą swój poziom kulturalny i zdobywają oświatę ogólną.

Na rok 1949 przewidziane jest **przysposobienie do zawodu minimum 25.000 kobiet.**

Jak się UBRAĆ

Na załączonych dziś rysunkach przedstawiamy naszym Czytelniczkom modele: płaszcza, kostiumu, sukienki i modnych sweterków.

Płaszcz wykonany jest z ciemno szarej tkaniny wełnianej. Oznacza się reglanowymi rękawami i zapinany jest na kryto umieszczone guziki. Wykonać by go należało z tkaniny nie nazbyt grubej — odpowiednią na ten cel byłaby gabardina. Palto z tkaniny tej wykonane, pozbawione wełnianej podpinki mogło by być noszone i w czasie cieplejszych dni wiosny, a nawet latem.

Na uszycie prezentowanej na rysunku sukienki potrzeba 2.75 cm. wełenki podwójnej szerokości. Spódnica tej sukni składa sie z sześciu klinów kloszowych, bluzka wyposażona w trzyćwierciowy rękaw jest wykończona jasnym kołnierzem i mankietami.

Załączony model kostiumu to ubiór już wiosenny. Uszyty jest z ciemno brązowej tkaniny wełnianej. Marynarka dwurzędowa o kroju męskim, spódnica prosta, poszerzona na bokach, krytymi fałdami.

Tej zimy modne są żakieciki wełniane, noszone na sweterki. Obie te sztuki dzianiny wykonane są z jednakowej wełny i jednakowym ściegiem. Całość zademonstrowaną na fotografii każda z kobiet może wykonać własnoręcznie i to jak najprostszym ściegiem.

Pole nowych wysiłków

Dziewczęta wiejskie-traktorzystkami

Z zadowoleniem należy stwierdzić, że kobiety coraz bardziej garną się masowo do szeregu zawodów do niedawna zupełnie im obcych. Ostatnio w akcji szkolenia, prowadzonej przez Techniczną Obsługę Rolnictwa biorą udział obok młodzieży męskiej ze wsi **i dziewczęta wiejskie.** Na kursie kierowców traktorowych, który odbył się w Lemborku, przeszkolenie przeszły Stefania Rudnicka, Klara Kasprzycka i Zofia Timochina. Wszystkie nowowyuczone traktorzystki pochodzą ze wsi. Podkreślić przy tym należy, że dziewczęta te w czasie kursu nie wiekły się w szarym ogonie uczniów. Zofia Timochina ukończyła nawet kurs z wynikiem bardzo dobrym. Wierzyć należy, że w ślady tych pierwszych wiejskich „emancypantek" pójdą licznie i inne dziewczęta.

Zawód traktorzystki ma bowiem w tej chwili dużą przyszłość przed sobą. Wchodzimy w okres, gdy rolnikowi zostały przez państwo oddane do użytku wszystkie maszyny rolnicze.

Pole do nowej pracy stoi przed kobietami wiejskimi otworem.

Wędrówka po województwie

KONSTANTYNÓW

W Konstantynowie buduje się reprezentacyjną szkołę podstawową. Duży gmach szkoły ma być wyposażony w nowoczesne urządzenia i ma zaspokoić całkowicie potrzeby szkolnictwa na tym terenie.

Budowę szkoły rozpoczęto w roku 1946. Początkowo były trudności z otrzymaniem budulca i prace postępowały powoli naprzód, — teraz jest już znacznie lepiej pod tym względem. Obecnie wstawia się drzwi i okna, a w najbliższym czasie rozpoczną się prace wodociągowe, kanalizacyjne i instalacyjne.

Szkoła będzie wyposażona w centralne ogrzewanie. Istnieją plany dobudowy reprezentacyjnej sali rekreacyjnej. Przy szkole ma powstać dom, w którym zamieszka nauczycielstwo.

Koszty budowy pokrywa Ministerstwo Odbudowy, Kuratorium i Zarząd Miejski.

ŁĘCZYCA

Na terenie powiatu łęczyckiego siecią bibliotek objęte są już wszystkie gminy wiejskie i miejskie. Projektuje się jeszcze znaczne powiększenia ilości punktów bibliotecznych na wsiach.

Biblioteka Powiatowa w Łęczycy, licząca 7 tys. tomów, otwiera 25 nowych punktów bibliotecznych, zasilając je swoimi książkami.

Do listopada — oprócz biblioteki w Łęczycy istniały dwie gminne biblioteki w Piątku i Topoli oraz jedna miejska — w Ozorkowie. Od tego czasu założono biblioteki w pozostałych 13 gminach wiejskich i 2 miejskich. Gminy te otrzymały z dotacji Rady Państwa księgozbiory liczące po 600 tomów każdy. 30 punktów bibliotecznych uruchomiło biblioteki gminne ze swoich księgozbiorów.

Obecnie projektuje się powiększenie punktów bibliotecznych do 120. Przy każdej gminie otwierane są świetlice i tworzą się zespoły czytelnicze, mające na celu propagowanie czytelnictwa wśród ludności wiejskiej. Doniosłą akcja upowszechnienia książki na wsi kieruje Komisja Oświatowa w Łęczycy.

Nowy szpital powiatowy

stanie w Łowiczu

Lecznictwo w powiecie łowickim nie stoi na właściwym poziomie. Powiat łowicki posiada zaledwie 165 łóżek szpitalnych (115 w Łowiczu i 50 w Głownie). Toteż w ukończeniu budowy nowego obszernego szpitala powiatowego w Łowiczu zainteresowana jest cała ludność.

Dla ukończenia tej budowy w roku bieżącym, potrzebne są 33 miliony zł. Na pokrycie tej sumy z dotacji Rady Państwa przeznaczono 10. miln. zł., z Funduszu Samorządowego 7 milionów zł. Na brakujące 16 miln. zł muszą być znalezione fundusze z ofiar publicznych i w tym celu powstał z inicjatywy Wiceministra Zdrowia Komitet Budowy Szpitala w Łowiczu, który ukonstytuował się i rozpoczął w ubiegłym tygodniu swą działalność.

Do Prezydium Komitetu weszli: dr Jan Kaczorowski (przewodniczący), starosta powiatowy Jan Giziński. Kazimierz Kaperski (sekretarz), Bolesław Rudecki (skarbnik), oraz dr Henryk Sierakowski, burmistrz Zygmunt Błaszczyk i Dyrektor Władysław Bieda.

Przewodnictwo Sekcji Finansowej powierzono dyrektorowi KKO A. Niedzielskiemu, a przewodnictwo Sekcji Propagandowej prezesowi Pow. Rady Narodowej Janowi Gołębiowskiemu.

Wysokie poczucie obywatelskie ludności powiatu łowickiego daje rękojmię, że dzięki ofiarności społeczeństwa nowy Szpital Powiatowy w Łowiczu będzie na jesieni rb. gotów do przyjęcia tych chorych, którzy dzisiaj z braku miejsca nie znajdują właściwej opieki lekarskiej. (O.H.)

Zjazd starostów

i przewodniczących Powiatowych Rad Narodowych

W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi odbyła się przy udziale przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz wojewody łódzkiego konferencja starostów i przewodniczących Powiatowych Rad Narodowych.

Konferencja była poświęcona aktualnym zagadnieniom rolnym naszego województwa. **Zostały na niej omówione między innymi takie zagadnienia, jak sprawa ochotniczej rekrutacji chłopów bezrolnych i małorolnych na wyjazd na Ziemie Zachodnie, sprawa właściwej gospodarki rolnej oraz zalesienia nieużytków itp.**

W związku z nadzwyczajnym znaczeniem, jakie ma dla Państwa akcja „H", najwięcej czasu na zjeździe poświęcono **właściwemu przeprowadzeniu kontraktów w zakresie produkcji rolnej i hodowlanej.** Starostowie, jako odpowiedzialni za wyniki tej akcji w terenie, zostali poinstruowani odnośnie właściwego wykonania wszystkich zarządzeń dotyczących kontraktacji.

Konferencja ta przyczyni się bezsprzecznie do usunięcia wielu niedociągnięć i za pewni naszemu rolnictwu właściwe opracowanie wielu zagadnień lokalnych.

(w.)

Ośrodek Zdrowia w Łęczycy

dobrze spełnia swoje zadania

Specjalistyczny Ośrodek Zdrowia w Łęczycy cieszy się coraz większym zaufaniem mieszkańców miasta. Ośrodek prowadzi przychodnie: weneryczną, gruźliczą ze stacją odmową, jaglicą, stację opieki nad matką i dzieckiem oraz przychodnię dla dzieci szkolnych.

Rok 1948 przyniósł znaczne poprawy w dziedzinie lecznictwa na tym terenie. Jest już trzech lekarzy, trzy pielęgniarki, otworzono gabinet światłoleczniczy, kuchnię mleczną, dobrze postawioną przychodnię „W".

Ośrodek przyjmuje dziennie 40 — 50 chorych Wszystkie porady są bezpłatne. W bieżącym roku ma być jeszcze sprowadzony aparat rentgenowski. W planach leży budowa dużego gmachu Ośrodka Zdrowia.

W powiecie istnieje sześć okręgowych Ośrodków Zdrowia, również dobrze wyposażonych. Ośrodki te znajdują się w **Ozorkowie, Pod dębicach, Grabowie, Witoni, Wartkowicach i Piątku.** Przy każdym Ośrodku ma obecnie powstać izba porodowa.

Od 10-go stycznia przeprowadzane są szczepienia przeciwgruźlicze w całym powiecie. Wielkim usprawnieniem służby zdrowia jest uruchomienie karetki sanitarnej dla przewozu chorych. Karetka została zakupiona kosztem 1 miln. zł. przez Łęczycką Powiatową Radę Narodową — Wydział Powiatowy i przekazana dnia 1-go stycznia br. do użytku miasta i powiatu. Karetka znajduje się przy Szpitalu Powiatowym w Łęczycy i wzywać ją można osobiście lub telefonicznie na nr. 20.

Miasto otacza opieką Ośrodek Zdrowia doceniając wielkie znaczenie, jakie posiada on dla podniesienia zdrowotności na terenie Łęczycy i powiatu. J.

Brak wody

w Skierniewicach

Skierniewice cierpią na brak wody. Mieszkańcy domów, pozbawionych studni, zmuszeni są wodę kupować. Sytuacja ta się nie zmieniła, mimo że ukończono już prace nad budową wodociągów. Mieszkańcy Skierniewic słusznie dopytują się, kiedy ten stan się zmieni.

Nasz korespondent fabryczny pisze

Szefostwo nad wsią Marianówka

objęła Rada Zakładowa PZPW Nr 29

W ramach prowadzonej obecnie akcji nawiązania ścisłego kontaktu z wsią i roztoczenia nad nią opieki przez robotników fabrycznych, szefostwo nad wsią Marianówka koło Rawy Maz. objęła Rada Zakładowa w PZPW 29.

W celu opracowania planu współpracy na najbliższą przyszłość z chłopami mało i średniorolnymi wsi Marianówka z inicjatywy Rady Zakładowej odbyło się w PZPW nr 29 zebranie przedstawicieli kół PZPR, Ligi Kobiet, ZMP i przedstawicieli świetlicy.

Zebraniu przewodniczył tow. Olczyk, który wskazał na konieczność wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej akcji przez robotników fabryki. Zebrani odnieśli się pozytywnie do wywodów przewodniczącego i zgłosili akces do współpracy.

W pierwszym rzędzie uchwalono zorganizować w Marianówce świetlicę wraz z czytelnią, a ponadto urządzać odczyty i pogadanki z zakresu zagadnień politycznych, kulturalno-oświatowych i racjonalnego prowadzenia gospodarstw wiejskich.

Kierownictwo świetlicy zobowiązało się zorganizować zespół teatralny, chór i wyposażyć świetlicę w różne gry.

Pierwszym krokiem do nawiązania kontaktu będzie wyjazd delegacji robotników z PZPW nr 29, która na miejscu omówi z przedstawicielami wsi Marianówka szczegóły współpracy.

ZEBRANIE PARTYJNE

W PZPW nr 29 odbyło się zebranie Koła PZPR nr 1, na którym referat „O znaczeniu organizacji ZMP" wygłosił tow. Chornich.

Dyrektor techniczny tow. Szymański omówił produkcję w bieżącym miesiącu. Wymienił on szereg przyczyn, które ujemnie wpływały dotychczas na normalny przebieg procesów produkcyjnych. Przeprowadzone ostatnio próby wskazują na to, że wszelkie przeszkody niebawem zostaną usunięte tak, że plan w lutym zostanie wykonany z nadwyżką.

MĘŻOWIE ZAUFANIA

Kwestia podniesienia produkcji zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym nie schodzi z porządku dziennego wszystkich zebrań, odpraw i posiedzeń Rady Zakładowej, Dyrekcji fabryki i Kół Partyjnych!

Ostatnio Rada Zakładowa, aby usprawnić produkcję, wybrała spośród załogi 30-tu mężów zaufania i nałożyła na nich obowiązek stałego prowadzenia ścisłej kontroli nad produkcją i wskazywania winnych za jej obniżanie.

Sumienne wykonywanie obowiązków przez mężów zaufania niewątpliwie da dobre rezultaty.

Kazimierz Kincel

Ośrodek Kultury Fizycznej

powstaje w Opocznie

Powiatowa Rada WF i PW w Opocznie przystąpiła do organizacji w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 1 Powiatowego Ośrodka Kultury Fizycznej z siedzibą w Opocznie. Organizację ośrodka powierzono Powiatowemu Inspektorowi Kultury Fizycznej prof. Banaszkowi.

Sprzęt dla sportu zimowego został już oddany do użytku, pozostały zostanie zakupiony.

Młodzież wita nową placówkę z uznaniem.

(W)

Kontraktacja rzepaku i buraków cukrowych

Zasadniczą cechą planu wiosennej akcji siewnej dla woj. łódzkiego jest szerokie wykorzystanie sieci ośrodków maszynowych, stosowanie pomocy sąsiedzkiej oraz planowe ujęcie produkcji roślinnej drogą kontraktacji.

W planach kontraktacji roślin przemysłowych przewidziane jest zawarcie umów plantacyjnych na buraki cukrowe, ziemniaki przemysłowe i konsumcyjne, rzepak, groch, cebulę fasolę oraz jęczmień browarniany. M. in. około 23 tys. gospodarstw mało i średniorolnych woj. łódzkiego wyraziło chęć zawarcia umów plantacyjnych na uprawę buraków cukrowych, a 1.100 — na uprawy rzepaku.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Teodor Dreiser 34

Tragedia Amerykańska

Szepcząc żałosnym głosem te pieszczotliwe słowa, z obłędnym wyrazem twarzy, ciężkim, automatycznym krokiem skierował się do szopy, gdzie Aldenowa przyrządzała jakieś lepsze potrawy na jutrzejszą niedzielę. Skoro jednak stanął przed drzwiami, zatrzymał się, nie mając odwagi wejść, jak człowiek, który dojrzał w głębi swej duszy cały patos i beznadziejność ludzkiego losu wobec niezłomnych, nieugiętych i niewytłumaczonych potęg Życia.

Aldenowa zwróciła oczy ku drzwiom i na widok zmienionej twarzy męża opuściła ręce bezwładnie, a z oczu jej znikł zwykły spokój i znużenie.

— Tytus! co się stało? Mów, na miłość boską!

Podniesione ręce, wpółotwarte usta, jakieś dziwne skupienie na twarzy, szeroko otwarte oczy i tylko jedno słowo:

— Roberta!...

— Co jej się stało? Co się stało? Tytus?... co jej się stało?

Milczenie. Dziwne skręty warg, rąk, oczu. Potem:

— Umarła!... Została... została utopiona... — padło z ust jego, gdy bezwładnie osuwał się na ławę.

Aldenowa stała przez sekundę nieruchomo, jakby nie rozumiejąc, lecz nagle w milczeniu upadła na podłogę, a Tytus patrząc na nią kiwał tylko głową, jakby mówiąc:

— Tak. Tak musiało być. Niech choć na chwilę zapomni o tym.

Wstał zwolna, podszedł ku niej, ukląkł i próbował ją unieść, potem wyszedł powoli i zbliżył się do Masona, który, siedząc na połamanych stopniach ganku, w blasku zachodzącego słońca przyglądał się całej nędzy tego gospodarstwa. Żal mu się zrobiło, że wniósł do tego domu jeszcze większą troskę, jakkolwiek sprawa ta była osobiście dla niego korzystna. Ujrzawszy Aldena we drzwiach szopy zerwał się i poszedł ku niemu, a rzuciwszy okiem na omdlałą kobietę zauważył, że jest równie drobna i delikatna, jak jej córka.

Wziął ją w swe silne ramiona i zaniósł przez jadalnię do tak zwanego saloniku. Zbadał jej puls i pobiegł po wodę, rozglądając się po drodze, czy nie zobaczy jeszcze kogo — syna, córki, sąsiada, kogo bądź jednym słowem. Nikogo jednak nie było, więc powrócił z wodą i spryskał twarz i ręce Aldenowej.

— Czy jest tu gdzie blisko doktór? — zapytał Tytusa, który klęczał przy żonie.

— Jest w Biltz doktór Crane.

— Czy pan ma... czy jest gdzie blisko telefon?

— U państwa Wilcox. Stamtąd Roberta często telefonowała.

— Niech pan tu pozostanie. Zaraz powrócę.

Wrócił istotnie zaraz po zawezwaniu doktora i przyprowadził ze sobą panią Wilcox i jej córkę. Przyszło też więcej sąsiadów, przyszedł i doktór Crane, którego Mason zapytał, czy można będzie jeszcze dziś wybadać Aldenową o szczegóły, dotyczące tej dziwnej, tajemniczej sprawy, która go tu przywiodła. Doktór Crane zaopiniował, że lepiej nawet będzie dzisiaj to wszystko omówić.

Dzięki życzliwym staraniom obecnych Aldenowa odzyskała wreszcie przytomność i mogła wysłuchać ostrożnie podanej wiadomości. Musiała potem odpowiedzieć na pytanie, co mogły oznaczać tajemnicze słowa w liście Roberty.

Aldenowa, poza Clydem Griffithsem, o nikim więcej nie wiedziała. Był to bratanek bogatego Samuela Griffithsa z Lycurgus, u którego Clyde miał stanowisko szefa oddziału, w którym pracowała Roberta.

Ani jednak rodzice pieszczesnej dziewczyny, ani prokurator nie byli zdolni przypuścić, żeby bratanek tak znanego człowieka mógł dopuścić się zbrodni. Dlaczego?

Prokurator Mason dowiedziawszy się jednak o tym, zamyślił się głęboko. Taka wielka różnica socjalna między tą dziewczyną a bratankiem Griffithsów... Czyż to takie niemożliwe? Zupełnie nawet prawdopodobne, że taki młodzieniec o zapewnionej pozycji chciał się równie dobrze bawić, jak każdy inny, a że Roberta była przystojna, nic więc dziwnego, że zwrócił na nią uwagę. Pracowała przecież w jego oddziale... była uboga... Dowiedział się Mason przy tym od Heita, że Roberta, jakkolwiek wyglądała bardzo niewinnie, nie zawahała się jednak przed zamieszkaniem wspólnie w jednym pokoju z mężczyzną przed zawarciem ślubu. Czyż nie w ten sposób młodzi, bogaci ludzie uwodzą ubogie dziewczęta? Sam prokurator zbyt wiele przeszedł w życiu, i na zbyt wiele brzydkich patrzał postępków, żeby nie mógł uwierzyć w winę takiego rozpanoszonego eleganta. Ileż nikczemności jest w ich świecie! Jakaż obojętność na niedole bliźniego! A ci oto rodzice wierzą święcie w niewinność i cnotę swej córki!

Z dalszych pytań dowiedział się, że Aldenowa nie widziała nigdy tego młodzieńca, a nie słyszała o nikim innym.

Nic już więcej oboje małżonkowie nie mieli do powiedzenia prócz tego, że Roberta przyjechawszy teraz do nich, nie czuła się dobrze i bardzo wiele odpoczywała. Pisywała również bardzo dużo listów, które odrazu oddawała listonoszowi albo wkładała do przydrożnej skrzynki. Rodzice nie mieli pojęcia, do kogo były adresowane, przyszło jednak na myśl Masonowi, że urzędnik na poczcie będzie wiedział. Przez cały czas pobytu u nich uszyła sobie parę sukien, zdaje się, że cztery. W ostatnich czasach chodziła często do telefonu, wołana przez niejakiego Bakera, jak to stwierdził pan Wilcox. Wyjeżdżając zaś, wzięła ze sobą bardzo niewiele rzeczy, tylko te, które ze sobą przywiozła: mały kuferek i walizkę. Kuferek oddała na bagaż, ale do której stacji, ojciec nie wiedział.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 18,45 „Gody Weselne" — widowisko ludowe w układzie i reżyserii Leona Schillera.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 komedia farsa E. Pietrowa „Wyspa pokoju".

Kasa czynna od 12ej, tel. 123-02.

Teatr Powszechny

Codziennie o godz. 19,15 — (w niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15) sztuki Michała Bałuckiego pt. „Klub Kawalerów".

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA".

Codziennie o godz. 19.15 operetka Straussa „Baron Cygański".

Teatr Lalek „ARLEKIN"
Łódź, Piotrkowska 152, telefon 258-99

Codziennie prócz poniedziałków o godzinie 17-ej „DWA MIESIĄCE I ŚWIAT CAŁY" Frantа.

W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej.

Kasa czynna od godz. 10-ej.

„MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dziś o godz 19.15 współczesna sztuka Arthura Millera pt. „Synowie" w przekładzie i reżyserii Ryszarda Ordyńskiego.

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272 - 70

Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 arcywesoła komedia muzyczna pt. „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem. Zniżki ważne.

Kasa czynna od godz. 10 rano bez przerwy — tel. 272-70.

TEATR KUKIEŁEK RTPD
ul. Nawrot 27 — tel. 160-07

Codziennie prócz poniedziałków o godz. 9-ej dla szkół „Pinokio". W każdą niedzielę i święta o godz. 12-ej „Historia cała o niebieskich migdałach" — widowisko otwarte.

Kasa czynna od godz. 10-ej rano.

kina

ADRIA — ul. Generalissimusa Stalina Nr. 1
„Sen o Miłości".
godz 16, 18, 20; w niedz. 14 film dozwolony dla młodzieży od lat 18.

BAŁTYK — ul. Narutowicza Nr. 30.
„Skarb"
godz. 13,30, 16, 18,30, 21, w niedz. poranek 11,30
film dozwolony od lat 14.

BAJKA — ul. Franciszkańska Nr. 21.
„Zwarjowane lotnisko"
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16. film dozwolony dla młodzieży.

GDYNIA — ul. Daszyńskiego Nr. 2.
„Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 7"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20 i 21.

HEL (dla młodzieży) — ul. Legionów 2 — 4
„Wilki Morskie"
godz. 16, 17.30, 19, 20.30 w niedz. 13, 14.30

MUZA — Ruda Pabianicka
„Pieśń Tajgi"
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16 film dozwolony dla młodzieży

POLONIA — ul. Piotrkowska Nr. 67.
„Skarb"
godz. 13,30, 16, 18,30, 21, w niedz. poranek godz. 11.30
film dozwolony od lat 14.

PRZEDWIOŚNIE — ul. Żeromskiego Nr. 74 — 76.
„Dzwonnik z Notre Dame"
godz. 15.30, 18, 20,30, w niedzielę 13
film dozwolony od lat 16.

ROBOTNIK — ul. Kilińskiego Nr. 178.
„Dwaj Panowie F"
godz. 16,30, 18,30, 20,30, w niedz. 14,30
film dozwolony od lat 16.

ROMA — ul. Rzgowska Nr. 2.
„Dzieci Kpt. Granta"
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16 film dozwolony dla młodzieży.

REKORD — ul. Rzgowska Nr. 2
„Klątwa Słowicza" I-szy seans godz. 16, niedz. 14 dla młodzieży
godz. 18, 20, w niedz. 16. film niedozwolony dla młodzieży.

STYLOWY (dla młodzieży).— ul. Kilińskiego Nr. 123
„Konik Garbusek"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14

ŚWIT —Bałucki Rynek Nr. 5.
„Siotra lokaja"
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16 film dozwolony dla młodzieży

TĘCZA — ul. Piotrkowska Nr. 108
„Cygański Tabor"
godz. 17, 19, 21, w niedz 15 film dozwolony dla młodzieży.

TATRY — ul. Sienkiewicza Nr. 40.
„Sępy"
godz 16, 18, 20 w niedz. 14 film dozwolony dla młodzieży.

WISŁA — ul. Daszyńskiego Nr. 1.
„Paganini"
godz. 15.30, 18, 20,30 w niedz 13.00
film dozwolony dla młodzieży
„Narzeczona z Turkmenii"

WOLNOŚĆ — ul. Napiórkowskiego Nr. 16.:
„Skarb"
godz. 15, 17.30, w niedz. 12,30 porank 10,30
film dozwolony od lat 14.

WŁÓKNIARZ — ul. Zawadzka Nr. 16.
„Skarb"
godz. 13, 15,30, 18, 20.30, w niedz. poranek 11
film dozwolony od lat 14.

ZACHĘTA — u. Zgierska Nr. 28.
„Niecierpliwość serca"
godz. 15,30, 18, 20,30, w niedzielę 13
film dozwolony od lat 18.

Dzieciom do lat 6-ciu wstęp do kina wzbroniony

D-032508

SPORT SPORT SPORT

Hokeiści nasi jadą do Moskwy!

Komitet dla Spraw Kultury Fizycznej zaprasza naszą ekipę na dwutygodniowy pobyt w Stolicy ZSRR

WARSZAWA (obsł. wł.) — Główny Urząd Kultury Fizycznej, w ramach wymiany sportowej między ZSRR a Polską, zaproponował w swoim czasie przyjazd do Polski hokeistów radzieckich.

W odpowiedzi Wszechzwiązkowy Komitet dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR zawiadomił GUKF, że z powodu rozgrywanych obecnie mistrzostw hokejowych Związku Radzieckiego, żadna z drużyn nie może przyjechać do nas.

Wszechzwiązkowy Komitet dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR zaprasza natomiast ekipę hokeistów polskich na dwutygodniowy pobyt w Moskwie, celem rozegrania kilku spotkań z najlepszymi drużynami radzieckimi, biorącymi udział w mistrzostwach.

Zaproszenie zostało przyjęte i w najbliższych dniach hokeiści polscy udadzą się do Moskwy.

Termin wyjazdu i skład ekipy nie został jeszcze ustalony.

Hokej kanadyjski jest w ZSRR sportem stosunkowo młodym. W Związku Radzieckim zaczęto go uprawiać dopiero od r. 1946 i w tym roku rozegrano pierwsze mistrzostwo ZSRR. Brało w nim udział 12 drużyn i zwycięstwo przypadło w udziale „Dynamo" przed „Spartakiem".

HOKEJ KANADYJSKI NAJPOPULARNIEJSZY W REPUBLIKACH NADBAŁTYCKICH

Hokej kanadyjski największą popularność zdobył w republikach nadbałtyckich. Cieszy się wielką frekwencją publiczności i ma olbrzymie możliwości osiągnięcia tak wysokiego poziomu do jakiego w Związku Radzieckim doszła piłka nożna, czy boks.

Już w chwili obecnej hokej kanadyjski w Związku Radzieckim poczynił tak wielkie postępy, że z pewnością przewyższa poziom wielu czołowych drużyn europejskich. Państwowy Komitet do Spraw Kultury Fizycznej kładzie specjalny nacisk na hokej kanadyjski.

KADRY ZAWODNIKÓW SĄ OLBRZYMIE

Kadry hokeistów ze względu na wielką popularność hokeja rosyjskiego (który się różni od hokeja kanadyjskiego przede wszystkim tym, że bierze w nim udział 22 graczy, tak jak w piłce nożnej) w Związku Radzieckim są bardzo liczne. Z mas łatwo wyłowić talenty, to też szybki postęp hokeistów radzieckich nie może nas dziwić.

WYJAZD TEN WINIEN PRZYNIEŚĆ NAM DUŻO KORZYŚCI

Wyjazd naszych hokeistów na dwutygodniowy pobyt do Moskwy przyniesie nam niewątpliwie wielkie korzyści, gdyż chłopcy będą mieli okazję zapoznać się z najbardziej nowoczesnymi systemami treningu i skorzystać wiele ze wskazówek pierwszorzędnych fachowców, jakimi już dzisiaj niewątpliwie rozporządzają nasi wschodni sąsiedzi.

PRZEDE WSZYSTKIM POWINNI JECHAĆ MŁODSI

Termin wyjazdu jak i skład ekipy nie został jeszcze ustalony. Przypuszczamy również, że w skład ekipy wejdą przede wszystkim młodsi obiecujący zawodnicy, gdyż przecież tylko w nich leży przyszłość naszego hokeja.

Nasi sportowcy W życiu prywatnym...

Włodarczyk

Praca formiarza nie jest łatwą, ani lekką. Każdy zawód daje jednak pełne zadowolenie, gdy go się jest wyuczonym „ekspedite".

Pierwszorzędnym fachowcem w tej dziedzinie jest, jak się dowiadujemy, nasz reprezentacyjny obrońca Włodarczyk zatrudniony w dawnej firmie Weichta — obecnie w Zakładach Urządzeń Młyńskich.

Na zdjęciu widzimy Włodarczyka przy codziennej pracy z tym samym uśmiejącym uśmiechem, z jakim zazwyczaj wykopuje piłkę z pod bramki, pracuje nad jakimś skomplikowanym odlewem młyńskim.

Jutro spotykamy się na basenie łódzkiej YMCA

Jutro w Łodzi odbędzie się mecz pływacki pomiędzy kombinowanym zespołem Filmowca i YMCA a mistrzem Polski robotniczym klubem sportowym Polonia z Bytomia. Będzie to najbardziej emocjonująca impreza w sezonie zimowym. Goście ubiegłej niedzieli po raz trzeci zdobyli tytuł mistrza Śląska. W zespole tym startują tacy zawodnicy, jak: Gremblowski, Zimny, Gajdzikiewicz, Niedzielówna, Blejarska i Matejówna. Niedzielne zawody będą rewią młodych talentów, wiek bowiem przeciętny nie będzie przekraczał 18 lat.

Program zawodów jest bardzo bogaty i przypominać będzie program olimpijski. Dojdzie niewątpliwie do kilku pojedynków, jak: Gremlowski — Beniecki na 400 mtr. stylem dowolnym, Zimny z Jerą startować będą w biegu 100 mtr. stylem dowolnym. W stylu klasycznym Nikodemski jest faworytem, a Dobrowolski będzie miał za przeciwników Brzęczka i Tarabulę.

Niemniej interesująco zapowiadają się konkurencje żeńskie. Zawody rozpoczną się o godz. 17-ej. Przedsprzedaż biletów odbywa się w sekretariacie YMCA.

Liga koszykowa

Dzisiaj grają AZS (Warszawa) - YMCA

Po wizycie kolejarzy poznańskich ZZK dzisiaj i w niedzielę nasze zespoły ligi koszykowej goszczą w Łodzi zespół akademików stołecznych. Dzisiaj zmierzy się z nimi YMCA, natomiast w niedzielę AZS będzie miał za przeciwnika drużynę TUR. Faworytami są zespoły miejscowe.

Radio

12,04 Wiadomości południowe. 12,20 „Koncert solistów". 12,45 Audycja dla wsi. 13,00 PRZERWA. 14,30 (Ł) Z prasy. 14,40 (Ł) Kwadrans lekkich piosenek rosyjskich (płyty) 14,55 (Ł) Skrzynka ŁRR. 15,05 (Ł) Komunikaty. 15,10 (Ł) „Chłopcy z ulic miasta". 15,25 (Ł) Chwila muzyki. 15,30 „Baśnie o stalowym jeżu". 16,00 DZIENNIK. 16,30 Pogadanka sportowa dla młodzieży. 16,45 „Przy sobocie po robocie". 17,45 Audycja dla świetlic wiejskich. 18,00 Lekcja języka rosyjskiego. 18,15 Melodie taneczna". 18,45 Audycja Komisji Centralnej Zw. Zawodowych. 19,00 Wieczór Mickiewiczowski. 19,30 Recital fortepianowy. 20,00 DZIENNIK. 20,50 „Ofensywa, która przyniosła wolność". 21.00 Koncert. 21,45 „Statki zapóźnione i statki przepadłe" — opowiadanie J. Conrada. 22,00 „Karnawał Robotniczy". 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,10 Dalszy ciąg „Karn. Rob.". 23,40 Muzyka lekka. 24,00 D. c. „Karn. Rob.

O ile dopisze pogoda

Cracovię ujrzymy w najsilniejszym składzie

Półfinałowy mecz o mistrzostwo Ligi hokejowej „Cracovia" — ŁKS rozegrany zostanie w Łodzi, w niedzielę 13-go b. m.

Drużyna krakowska przyjedzie w najsilniejszym składzie: Maciejko, Kasprzycki, Więcek, Kowalski, Wołkowski, Palus, Burda, Kopczyński i Józefowicz.

Po sukcesach w Spindlerowym Młynie

Zdobywcy 16 medali powrócili do kraju

W czwartek 10 bm. przybyła do Katowic ekipa narciarzy polskich z akademickich igrzysk zimowych w Spindlerowym Młynie.

W drodze powrotnej do kraju Polacy zatrzymali się w Pradze, gdzie we wtorek byli obecni na przedstawieniu w prasowej Wielkiej Operze 5 Maja. W środę delegacja polska, wraz z delegacjami ekip zagranicznych, przyjęta była przez burmistrza Pragi dr Vacka, po czym wzięła udział w złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Wieczorem narciarze polscy złożyli wizytę w Polskim Biurze Informacyjnym, gdzie delegat Polski do Międzynarodowego Związku Studentów — Witlin podziękował uczestnikom za godne reprezentowanie barw polskich i życzył im dalszych sukcesów, nie tylko sportowych, lecz również przy warsztatach pracy.

Po przybyciu do Katowic narciarze, oprócz Ziemilskiego i Podeszwy, udali się do Zakopanego.

Bilans osiągnięć narciarzy polskich na akademickich mistrzostwach świata w Spindlerowym Młynie należy uważać za bardzo dodatni. Zespołowo Polacy zajęli pierwsze miejsce w konkurencjach narciarskich, za które zdobyli ogółem 16-cie medali.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka ręczna: sala YMCA zawody o mistrzostwo klasy A w koszykówce: konkurencja żeńska: Włókniarz — YMCA, godz. 19-ta zawody o mistrzostwo ligi koszykowej: YMCA — AZS Warszawa. Sala w Helenowie: godz. 17-ta zawody o mistrzostwo klasy A w koszykówce: konkurencja męska: YMCA — ŁKS, godz. 18-ta konkurencja żeńska: Zryw — Chemia, konkurencja męska godz. 19-ta: TUR — AZS.

Zawody tenica stołowego: sala przy ul. Daszyńskiego 38 zawody towarzyskie z udziałem: klubu sportowego Pocztowiec z Warszawy, Poznania, Łodzi oraz mistrza Łodzi — DKS-u. Początek rozgrywek o godz. 17-ej.

Przed wyścigiem Praga — Warszawa

Konkurs na odznakę pamiątkową rozpisują redakcje „Trybuny Ludu" i „Rudego Prava"

WARSZAWA (obsł. wł.). — Redakcje „Trybuny Ludu" w Warszawie i „Rudego Prava" w Pradze, rozpisują konkurs na odznakę pamiątkową II Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Praga — Warszawa.

Trzy najlepsze projekty będą nagrodzone: I nagroda —60 tysięcy zł., II nagroda —35 tysięcy złotych, III nagroda — 25 tysięcy złotych.

W konkursie może uczestniczyć każdy obywatel polski lub czechosłowacki.

W odznace muszą być uwidocznione: a) data wyścigu 1 — 9. V. 1949 r. b) trasa: Praga — Warszawa (mogą być litery P — W), c) barwy narodowe, lub godła państwowe Polski i CSR Oznaka musi być, o ile możności, jak najmniejsza.

Projekty odznaki muszą być złożone w redakcji „Trybuny Ludu" — Warszawa, ul. Smolna 12 — do dnia 16 lutego r. 1949 do godziny 12-ej. Uczestnicy konkursu wraz prace swoje zaopatrzyć godłem oraz, w zamkniętej kopercie, podać adres i nazwisko.

Rozstrzygnięcia konkursu dokona komisja, w skład której wejdą przedstawiciele: „Trybuny Ludu", Polskiego Zw. Kolarskiego, Zw. Zaw. Artystów Plastyków oraz specjalista grawer.

Wyniki konkursu ogłoszone będą w „Trybunie Ludu". Uczestnicy konkursu, poza wypłaconymi nagrodami, nie mogą rościć żadnych praw do swych projektów, które staną się własnością Komitetu Organizacyjnego Wyścigu P — W.

Walne zebranie DKS

W niedzielę dnia 13 lutego rb. o godz. 11-tej przed południem w lokalu przy ul. Kilińskiego nr. 145 (prawa oficyna I piętro) odbędzie się NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KLUBU.

Nowe władze Zw. Wł. KS. „Widzew"

Niedawno odbyły się wybory nowych władz włókienniczego klubu sportowego Widzew. Prezesem został Malinowski Marian, wiceprezesami: sportowym Malinowski Seweryn, gospodarczym: Michalski, finansowym: Żyżyński, wychowawczym: Wypych, sekretarzem: Doryń, skarbnikiem: Banasiak, kierownikiem sekcji piłki nożnej: Głogowski.

„GŁOS" — ORGAN ŁÓDZKIEGO KOMITETU I WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Druk.: Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:	216-14
Zastępcy red. nacz.:	219-05
Sekretarz odpowiedzialny:	218-23
Sekretariat ogólny:	223-29
Dział partyjny:	223-29; 254-25; wewn 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	219-11
Dział miejski i sportowy:	254-21; wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny:	254-21; wewn. 9
Redakcja nocna:	172-31; 155-81
Kolportaż:	222-22
Administracja:	260-42

Dodatek niedzielny „GŁOSU"

W całym kraju odbywają się powiatowe zjazdy Związku Samopomocy Chłopskiej, na których dokonuje się wyboru władz i delegatów na Zjazd Krajowy. Ostatnio odbył się zjazd powiatu warszawskiego, w którym wzięli udział przedstawiciele robotników przemysłowych.

Na zdjęciu z prawej: ob. Popis Józef z gminy Karczew, właściciel 4-hektarowego gospodarstwa i ob. St. Rzymski ze wsi Ząbki gminy Marki, aktywista Związku Samopomocy Chłopskiej w rozmowie z delegatem Ursusa tow. A. Pepłowskim ślusarzem, zatrudnionym przy produkcji traktorów dla wsi.

Polski węgiel to jedno z największych naszych bogactw. Eksport zagraniczny tego cennego surowca umożliwia zdobywanie dewiz, za które nabywamy potrzebne nam towary. Szwecja należy do największych odbiorców polskiego węgla. Ostatnio w Sztokholmie odbyła się specjalna uroczystość związana z dostawą 25-ciomilionowej tony. Na zdjęciu od lewej strony — polski ambasador tow. Bobrowski i dyrektor Komisji Węglowej.

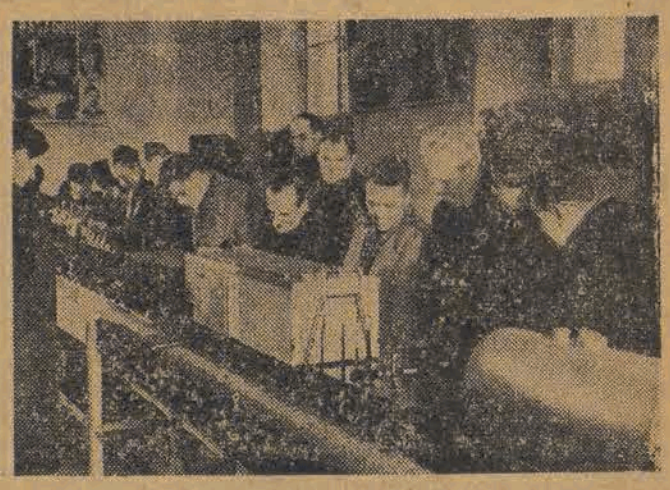

W czasie Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze wszystkich niemal fabryk i zakładów pracy napływały do Prezydium Kongresu specjalne upominki, obrazujące osiągnięcia produkcyjne. Obecnie upominki te można oglądać na wystawie zorganizowanej w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Wyjazd zagranicę to nie tylko przyjemność, to jednocześnie możliwość poznania życia innych narodów i wykorzystania ich doświadczeń. Państwa demokracji ludowej doceniają znaczenie zbliżenia kulturalnego między narodami. Dlatego zawierają specjalne umowy, które ułatwiają wzajemny kontakt.

Zdjęcie nasze przedstawia grupę pracowników Ministerstwa Oświaty — pedagogów ze szkół zawodowych, którzy wyjechali ostatnio na trzy tygodniową praktykę do Czechosłowacji.

Robotnicy coraz częściej pomagają małorolnym i średniorolnym chłopom.

Na zdjęciu robotnicy Elektrowni Warszawskiej, którzy remontują traktory ośrodka maszynowo-traktorowego, gminy Bobaszewo, powiat Płońsk.

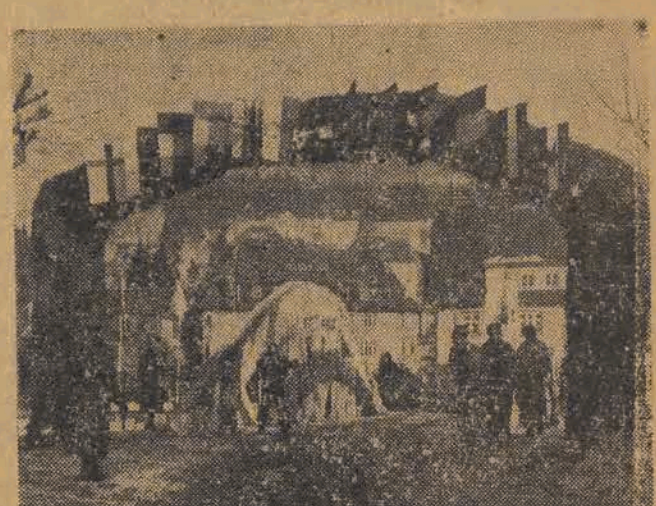

W Szpindlerowym Młynie w Czechosłowacji zorganizowane zostały międzynarodowe akademickie zawody zimowe. Wejście na stadion otwiera sepcjalnie zbudowana brama, na której powiewają flagi wszystkich uczestniczących w zawodach państw.

W Budapeszcie zakończył się proces grupy spiskowców i szpiegów. Przywódca tej grupy kardynał Mindszenty skazany został na dożywotnie więzienie.

Wiosenna niemal pogoda spowodowała, że kry na Wiśle i na innych rzekach ruszyły stosunkowo wcześnie. Kra jest zawsze poważnym niebezpieczeństwem dla mostów, często powoduje również powodzie. W tym roku niebezpieczeństwo nie jest wielkie. Mimo tego nasi saperzy pracują wytrwale, rozsadzając ładunkami trotylu większe tafle napływającej kry.

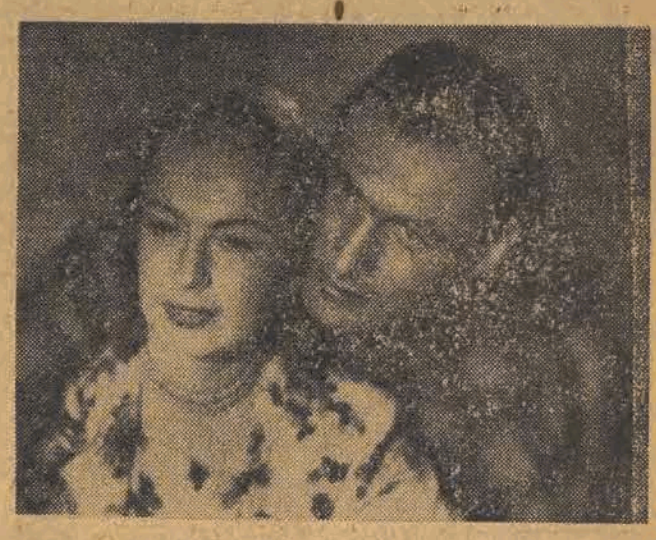

W wielu miejscowościach kuracyjnych leczą się kobiety-żony mało i średniorolnych chłopów. Zdjęcie nasze przedstawia kuracjuszki z Solic-Zdroju. Pierwsza od lewej ob. Piawełka Katarzyna ze wsi Makowice koło Limanowej, właścicielka 1-morgowego gospodarstwa, druga — ob. Szymańska Maria ze wsi Krzesinki koło Poznania, aktywistka ZSCh, właścicielka 2-hektarowego gospodarstwa, trzecia ob. Chromęga Emilia ze wsi Wojnarowa, koło Nowego Sącza, właścicielka półtora hektarowego gospodarstwa.

Odbudowa Stolicy postępuje szybko naprzód. Ostatnio na trasie W — Z uruchomiono kolejkę elektryczną, która połączy Warszawę z Miłosną

W dniu wczorajszym w czterech kinach Łodzi odbyła się premiera pierwszej po wojnie komedii filmowej polskiej produkcji pt. „SKARB".

Na zdjęciu pierwszym para popularnych aktorów łódzkiego Teatru Kameralnego — Danuta Szaflarska i Jerzy Duszyński w roli małżonków, poszukujących w Warszawie mieszkania, na zdjęciu drugim — scena z filmu przedstawiająca moment szukania ukrytego skarbu (Jakubińska, Jaworski, Dymsza i Sempoliński).

J. W. Miczurin — uczony i hodowca

I. W. Miczurin — wielki hodowca DRZEW owocowych i KRZEWÓW 1855—1935

Na rynku owocowym raz po raz ukazują się nowe odmiany owoców i ziemiopłodów, a na wystawach kwia-

tów, nawet w kwiaciarniach widzimy coraz to nowe odmiany roślin ozdobnych. Wszyscy znamy niezwykłą różnorodność petunij, a amatorzy kwiatów znają hortensje różowe i ciemno-czerwone, róże jasno żółte, pomarańczowo- różowe i aksamitne koloru ciemnego karminu, irys tygrysi o płatkach szaro-zielonych w czarne paski i tulipany o barwie tak ciemno buraczanej, że nazwane po francusku czarnym tulipanem (la tulpe noire).

Iwan Miczurin nie tylko wyhodował przeszło 300 nowych odmian drzew owocowych i krzewów, które znalazły szerokie rozpowszechnienie w Związku Radzieckim i poza jego granicami, ale stworzył nowy kierunek w sadownictwie, liczną szkołę praktyków i teoretyków, którzy konutynuują jego dzieło. Najznakomitsi agrobiologowie sowieccy jak Łysienko, Głuszczenko, Jakowlew i in. z dumą nazywają siebie jego uczniami.

W 4-ch pokaźnych formach prac Miczurina znajdziemy nie tylko mnóstwo materiału doświadczalnego, dotyczącego hodowli drzew i krzewów owocowych, ale przede wszystkim tę myśl, że natura organizmu roślinnego jest plastyczna, ulega ciągłym przekształceniom, formuje się w rozwoju gatunku w rozwoju osobnika i co ważniejsze, że tym rozwojem można kierować.

Miczurin wykazał, że przy krzyżowaniu gatunku dzikiego z odmianą hodowaną dominować będą cechy gatunku dzikiego, gdyż forma dzika utrwaliła się od dawna, odmiana zaś hodowana jest młodsza, powstała znacznie później od formy dzikiej, jest mniej utrwalona i bardziej podatna na zmianę. Dominuje więc gatunek starszy.

Ale i wiek osobnika posiada duże znaczenie. Młoda roślina jest bardziej podatna na zmiany aniżeli starsza wiekiem. Jeśli więc będziemy łączyć starszą roślinę odmiany kulturalnej z młodym osobnikiem gatunku dzikiego, dominować będą cechy odmiany kulturalnej. W pracach Miczurina znajdziemy mnóstwo przykładów potwierdzających te tezy.

Ponadto na wynik krzyżowania mają wpływ warunki hodowli. Miczurin krzyżował dziką gruszę Pirus elaeagnifolia z odmianą hodowaną „Bezsiemianka", Dając siewom z tego krzyżowania dobre warunki rozwoju, w szczególności dobrą glebę, otrzymywał dominowanie cech formy dzikiej.

Doświadczenia Miczurina wykazują, że dominowanie cechy zależy od warunków, w jakich rozwija się organizm i od stopnia utrwalenia cechy w rozwoju gatunku i w rozwoju indywidualnym.

Wspaniałe wyniki osiągnął Miczurin stosując metodę zbliżania roślin. Nie wszystkie gatunki dają się krzyżować. Krzyżują się gatunki bardziej do siebie zbliżone, gatunki zaś, których natura jest bardziej różna przy krzyżowaniu, albo wcale nie dają na siew, albo dają nasiona o słabej zdolności kiełkowania. W takich wypadkach Miczurin szczepił gatunki, które zamierzał krzyżować, jeden na drugim, biorąc do szczepienia zawsze rośliny młode, jednoroczne-dwuletnie siewki, a gdy raz i podkładka przystępowały do kwitnienia, krzyżował je. Tą drogą Miczurin uzyskał mieszańce, jakich przed nim nie można było otrzymać, a więc mieszańce wiśni stepowej z czeremchą japońską, śliwy z brzoskwinią, gruszy z jarzębiną i wiele innych.

A przecież łatwość wg. trudności krzyżowania gatunków zależy od ich właściwości dziedzicznych. Zatem drogą szczepienia można zmienić strukturę dziedziczną rośliny.

Potwierdziły to w sposób przekonywujący doświadczenia zwolenników Miczurina, w pierwszym rzędzie Łysienki i jego współpracowników. Awakian i Jastrząb szczepili żółty pomidor odmiany „Albino" na czerwony „Meksykański 353". „Albino" wydał owoce ropnej barwy, a więc żółte, właściwe swojej odmianie, czerwone (barwa owoców podkładki), różowe i żółte w czerwone paski. Wpływ podkładki był niewątpliwy. Ale ciekawsze jest to, że wpływ ten okazał się dziedziczny, bowiem gdy wysiano nasiona zebrane z owoców zrazu, wydały one rośliny, które owocowały jak zraz: jedne rośliny miały owoce czerwone, inne różowe, jeszcze inne żółte w czerwone paski lub białe. Zatem cechy nabyte przez Albino drogą szczepienia zostały przekazane następnym pokoleniom. Miczurinowcy wykonali wiele takich doświadczeń.

Prace Miczurina i jego uczniów wykazały, że organizm rośliny można kształtować czy to przez dobór odpowiednich par, czy przez warunki hodowli, czy też drogą szczepienia. Prace te mają olbrzymie znaczenie nie tylko praktyczne, ale i teoretyczne. Zagadnienie zmienności czy też niezmienności cech dziedzicznych należy do najważniejszych a zarazem najtrudniejszych w biologii. Dotychczasowi genetycy utrzymywali, że cechy dziedziczne są niezmienne, fałszywy pogląd ten został w pracach Miczurina i Łysienki doszczętnie rozbity.

ANNA KAMIŃSKA

NAUCZYCIELKA

W czasach, kiedy nie było jeszcze domów, miast —
na skrzydłach ważek wielkich jak ptaki,
w ciałach gąbek, w rybim szkielecie
czekał na przyszłość człowiek.

Górnik błyskiem latarki budzi zatopiony niegdyś
poranek,
dźwigi podnoszą ciepło, blask dawny w górę.
Elektrotechnik wspiął się wysoko jak pająk,
tam szuka iskry, która w płytce żelaza utknęła
w piasku.

Nurek zanurza się w morze, przędzie dziewczyna,
człowiek w kapeluszu chodzi z kluczem botanicznym,
dziecko stawia pierwszy krok, chwyta strzałkę
równowagi,
matka kocha, robotnik niesie belkę z za rogu.

To jest głos czułej Historii Cywilizacji dla dzieci,
której spojrzenie znad szkieł zapowiada więcej,
ponieważ dopiero za rok mówić będzie o sile pieniądza,
o wojnie i pokoju, o przesądach i wolności.

I w tej chwili, gdy w ciszy serca
nawet szept wydałby się za głośny dla jej lęku —
tłum uczniów uderza w krzykliwego marsza, śpiewa.
dopominając się o rozsądek i humor.

Zenon Wasilewski — fanatyk filmu kukiełkowego

Jedyny w Polsce realizator filmów kukiełkowych, Zenon Wasilewski, jest przykładem typu twórcy - artysty, któremu praca artystyczna nie tylko wypełnia życie, ale je omal że zastępuje nie pozostawiając dosłownie miejsca na rzeczy i sprawy nie wiążące się bezpośrednio z uprawianą dziedziną sztuki.

Jeśli zastanowimy się nad ogromem żmudnego i wymagającego mrówczej cierpliwości wysiłku, jaki potrzebny jest dla stworzenia krótkiego choćby filmu kukiełkowego— jasno pojmiemy, że trzeba być zdecydowanym fanatykiem i entuzjastą tego rodzaju filmu, by chcieć w ogóle zaprząc się w dobrowolnie narzucony sobie kierat skomplikowanej i monotonnej w gruncie rzeczy techniki produkcyjnej.

Dla przykładu: znana krótkometrażówka o smoku wawelskim składa się z ok. 20 tys. zdjęć, dokonywanych od dzielnie, po każdorazowej drobnej zmianie fazy ruchu występujących kukiełek, przedmiotów itd. Czynność ta wymaga niesamowitej precyzji i nieustannego napięcia uwagi, gdyż od tego zależy płynność i poprawność ruchów ożywających potem na ekranie postaci lalek.

Zenon Wasilewski sam pisze scenariusze do swoich filmów, sam projektuje i wykonuje dekoracje i kukiełki, wreszcie sam realizuje film, korzystając jedynie z współpracy operatora, kierownika organizacyjnego produkcji i niewielkiego personelu pomocniczego.

Mała pracownia i znajdujące się obok pokoiki mieszkalne stale są zapełnione i zarzucone lalkami, rysunkami, fragmentami dekoracji i sprzętem kinotechnicznym. Można śmiało powiedzieć, że świat bajki powołany do życia fantazją artysty - filmowca — istnieje realnie. Dziesiątki bohaterów dziwnych stworów i postaci spełniwszy swój obowiązek statystowania lub grania w filmie, zamieszkuje na półkach i stołach pracowni, wkraczając również na teren prywatnych apartamentów. Tak, Zenon Wasilewski żyje, myśli i tworzy w środowisku wyimaginowanej przez siebie rzeczywistości, zmaterializowanej za pomocą farby, papieru, drzewa, kleju i drutu. Kiedyś w którymś z zamieszczonych w prasie reportaży ze Studia Filmu Kukiełkowego, porównano Z. Wasilewskiego do Guliwera wśród liliputów. Takie istotnie sprawia wrażenie, gdy widzi się go w otoczeniu kukiełek, pochłoniętego rozmyślaniami nad nowymi scenariuszami, zaprzątniętego pomysłami i koncepcjami dalszych filmów i kształtującego w wyobraźni wizję plastyczną mających pojawić się na ekranie tematów.

Film stał się dla Z. Wasilewskiego pasją twórczą, pochłaniającą go bez reszty i całkowicie. Dla swych kukiełek zrezygnował on z ciekawie zapowiadającej się kariery grafika i karykaturzysty.

Gdy zapytałem kiedyś Wasilewskiego o przyczyny, które sprawiły, że obrał tę tak specjalną dziedzinę twórczości — wyjaśnił, iż było to dziełem przypadku. Lecz gdy raz dojrzał tkwiące w ręku filmowca - plastyka możliwości ożywiania martwej materii i dowolnego kształtowania rzeczywistości — twórczość ta stała się silną namiętnością. Film kukiełkowy, w przeciwieństwie np. do filmu rysunkowego, stanowiącego tylko wyobrażenie rzeczywistości — jest realnym obrazem materii świadomie deformowanej. Otwierają się w ten sposób przed artystą - plastykiem całkiem nowe formy wypowiadania się, możliwe tylko do osiągnięcia za pośrednictwem środków sztuki kinematograficznej.

Zanim Wasilewski stał się filmowcem, a film kukiełkowy jego życiowym „fachem" — musiał przejść niespodziewane i niezamierzone koleje losu.

Początkowo zamierzał obrać zawód pedagoga i w tym czasie nie myślał ani o rysunku, ani tym bardziej o filmie.

Okoliczności zmusiły go do przerwania studiów polonistycznych na Uniw. Warszawskim. Przez pewien czas jest nauczycielem na wsi. Po kilku latach podejmuje znów studia, na marginesie nauki zajmując się amatorsko rysowaniem. Próbki rysunków wypadały pomyślnie i dalszy etap to nawiązanie współpracy z „Cyrulikiem Warszawskim". W tym czasie rozpoczął eksperymentować w zakresie grafiki, stosując w rysunku obok kreski — wycinki z gazet, fotografie, części rozmaitych przedmiotów itd. W tym celu gromadził Wasilewski w teczkach wszelkiego rodzaju materiały ilustracyjne. Szukając sposobu uniezależnienia się od posiadanych eksponatów, wpadł na myśl robienia samemu potrzebnych elementów. Kupuje aparat fotograficzny, plastelinę i od tej pory do fotomontaży mógł użyć dowolnie przez siebie zaprojektowane postacie, twarze lub części przedmiotów itp. Następuje dalszy krok: reprodukowanie w pismach całkowitych kompozycji plastycznych, będących fotografią upozowanej scenki. Tu już było blisko do filmu. Po co zdjęcia statyczne? Czy nie lepiej „rysunki" te ożywić? Rozpoczął się okres mobilizowania potrzebnych środków finansowych i technicznych. Nawiązuje wreszcie Wasilewski kontakt z maleńką wytwórnią filmów reklamowych i tam realizuje swój pierwszy „film" o Marsjanach zjeżdżających na ziemię dla kupna losu loteryjnego u Wolanowa. Kukiełki, wykonane z plasteliny, stały nieruchomo przymocowane do torpedy i ruszały wyłącznie tułowiem i kończynami. Drugi film to reklamówka dla firmy kapeluszniczej Młodkowskiego. Tu kukiełki już chodziły. Te dwie próby utwierdziły go w przekonaniu, że można po ulepszeniach rozpocząć produkcję normalnych filmów kukiełkowych.

Wreszcie rozpoczyna Wasilewski nakręcanie filmu o Krakusie i smoku. Wojna przerywa pracę. Brakowało zaledwie kilku ujęć i podkładu dźwiękowego. Lata wojny spędza w ZSRR, nie stykając się z kinematografią. Od r. 1945 pracuje w „Filmie Polskim", który dał do dyspozycji pracownię i środki finansowe na produkcję.

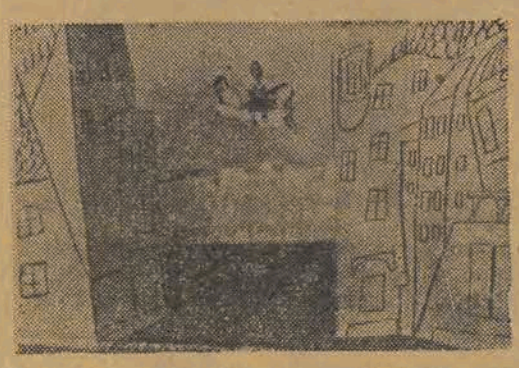

Jak dotąd zrealizował Wasilewski oprócz drobnych filmików eksperymentalnych, groteskę o smoku wawelskim pt. „Za króla Krakusa" (całkiem nowa wersja w stosunku do przedwojennej) i bajkę „Lis i bocian".

Krótkometrażówka o Krakusie wyświetlana w całym kraju i wielu ośrodkach zagranicznych spotkała się wszędzie z b. gorącym przyjęciem. Niedawno do pracowni Wasilewskiego przyjeżdżali nawet filmowcy angielscy z propozycją by nakręcił dla Wielkiej Brytanii cykl tego rodzaju i w tym stylu bajek kukiełkowych.

Obecnie Wasilewski pracuje nad filmem pt. „Sen urzędnika". Ma to być próba znalezienia nowego stylu, zupełnie innego od stosowanego w filmach poprzednich.

Na zakończenie pytamy filmowca - samotnika o dalsze plany.

— Mam zamiar — mówi Wasilewski — wykorzystywać w dużym stopniu polski folklor, baśnie, legendy i ludowe podania, zaś na uboczu właściwej produkcji eksperymentować w zakresie szukania nowych form plastycznych filmu kukiełkowego.

Opuszczając pracownię tego jedynego w swoim rodzaju u nas artysty - twórcy, życzymy mu, by na ekranach pojawiało się coraz więcej filmów opatrzonych napisem:

„Produkcja Studia Filmów Kukiełkowych". „Realizacja: Zenon Wasilewski".

JERZY GIŻYCKI.

Dokumenty walki o wolność i kawałek chleba

Pamiętniki robotników z czasów okupacji

Istnieje wśród części społeczeństwa niechęć do wspominania czasów okupacyjnych. Niezależnie od tego czy będzie to pamiętnik, opowiadanie czy dokument historyczny — jeżeli jego treść wiąże się z doświadczeniami okupacyjnymi — jest on przez pewnych ludzi niemal automatycznie odsuwany.

Zjawisko to można wytłumaczyć pragnieniem rozpoczęcia nowego życia, otrząsnięcia się z tragizmu przeszłości, świadomego i celowego odcięcia się od przeżyć, które związane są z upodleniem człowieka. Jest ono zrozumiałe, a nawet konieczne. Ciągłe bowiem rozpamiętywanie przeszłości przekształciłoby się w stan chorobliwy, który obezwładnia energię i wolę uczestniczenia w nowym życiu. Ale pamiętać przy tym trzeba, że od przeszłości nie można się odciąć mechanicznie, trzeba z nią dokonać obrachunku. Każda epoka tworzy nowego człowieka, ale jednocześnie każda epoka przejmuje dziedzictwo przeszłości. To dziedzictwo trzeba ocenić i właściwie się do niego ustosunkować; choćby się tego najbardziej pragnęło nie można od niego uciec.

Te ogólne uwagi nasuwają się nam w związku z ukazaniem się na półkach księgarskich pierwszego tomu „Pamiętnika robotników z czasów okupacji". Jest to bowiem książka-dokument, która obrazuje życie klasy robotniczej w najtragiczniejszym okresie historycznym.

Książka ta mówi o wszystkim, o „żmudnej codziennej pracy, pracy podejmowanej aby nie być wywiezionym do Niemiec, aby nie zdechnąć z głodu, aby móc urodzić dziecko, aby uratować drogiego człowieka". Mówi również o pracy podziemnej „równie powszechnej i równie codziennej. Mówi wreszcie o katowniach, oflagach, łapankach, wywózkach, obozach, gdzie według słów „lagerfuehrera", „jedno jest wyjście dla was — brama i jedno wyjście — komin krematorium".

Codzienna praca na kawałek chleba... Ileż słowa te zawierają różnorodnej treści, której dziedzictwo ciąży jeszcze na nas do dnia dzisiejszego.

Sanacyjni władcy nie przygotowali społeczeństwa do wojny pod żadnym względem. Pensje były najczęściej nie wypłacone, albo wypłacone w minimalnych ilościach. Robotnicy — niemal wszyscy — po zajęciu kraju przez okupanta pozostali bez grosza. Nikt nie spieszył się do pracy, pracować przecież trzeba było dla wroga. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży lepszego przyodziewku czy sprzętu domowego można było kupić na wsi kilka kilogramów żywności, przywieźć ją do miasta, sprzedać i zarobić. Rozpoczęły się masowe wędrówki między miastem i wsią.

Zarazem fundusze topniały, wzmagał się zresztą terror; konfiskowano nawet kilka kilogramów kartofli. Głód zaglądał w oczy, trzeba było szukać pracy w fabrykach.

Instynkt klasowy podpowiadał: pracuj wolniej, hahuj produkcję wroga. Płace — bodaj że niższe niż robotników kolonialnych zmuszały do szabru fabrycznego, do wyrabiania różnych „fuch", które po wyniesieniu za bramę fabryczną można było sprzedać. Toteż w fabrykach metalowych wyrabiano zapalniczki, części do pistoletów, co się zresztą dało, w innych fabrykach kombinowano w inny sposób. Zawsze jednak „fuchy", szaber, kombinacje związane były z „ułatwionymi" zyskami. Mówiło się — słusznie zresztą — okradamy wroga. Ale niezależnie od intencji pewna część klasy robotniczej drobnomieszczaniała, staczała do szeregów lumpenproletariatu.

Wskazuje na to w przedmowie do „Pamiętników" tow. W. Sokorski, pisze: „Przyszłym zadaniem socjologów będzie zbadanie w jakim stopniu 6 lat okupacji, a więc 6 lat pośredniego lub bezpośredniego szmuglu wypaczało psychikę polskiego robotnika. „Pamiętniki" będą dla tych prac poważnym przyczynkiem".

Robotnicy piszą w swych pamiętnikach jednocześnie o walce z okupantem, o uczestnictwie w organizacjach konspiracyjnych. Z dumą podkreślają wówczas, że np. przynależność do AL przywracała im samopoczucie i godność klasową. Nie wszyscy jednak pamiętnikarze brali udział w ruchu konspiracyjnym. Jest oczywiste, że decydująca zmiana w nastawieniu psychicznym w sposobie oceniania wydarzeń politycznych przez klasę robotniczą kształtowała się i kształtuje się w pełni dopiero w codziennej pracy nad odbudową własnego przemysłu i własnego kraju.

Pierwszy tom zawiera dwa pamiętniki: — robotnika warszawskiego Kazimierza Szymczaka i robotnicy poznańskiej — Ireny Nieznanicz. Uzyskały one na konkursie rozpisanym przez Komisję Centralną Zw. Zawodowych pierwsze nagrody. W konkursie ogółem wzięło udział 115 robotników, z tego 10 z Łodzi i województwa (pod tym względem jesteśmy na drugim miejscu po Warszawie).

Szymczak i Nieznanicz ujawnili w swych pamiętnikach duże umiejętności pisarskie. Toteż ich pamiętniki stanowią nie tylko dokumenty, ale cenne przyczynki samorodnej twórczości literackiej. Świadczą one o fakcie istnienia wśród mas pracujących wielu utalentowanych ludzi, którzy w sprzyjających warunkach mogą poważnie wzbogacić polskie piśmiennictwo.

Nagrodzone pamiętniki będą przez Komisję Centr. Zw. Zawodowych, wydane w kolejnie ukazujących się trzech tomach.

Antoni Pokorski.

Aleksander Gribojedow

i jego nieśmiertelne dzieło

W stolicy pięknej Gruzji, Tbilisi, na zboczu wznoszącej się nad miastem góry, stoi na grobek, na którym wyryte są słowa: „Twoja myśl i dzieła Twoje pozostaną na wieki w pamięci Rosjan. Tu spoczywają prochy Aleksandra Gribojedowa (1795-1829) — wielkiego pisarza rosyjskiego, autora genialnej komedii „Biada temu, kto ma rozum".

Tu, w Tbilisi przebywał on często, tu pisał swe wspaniałe utwory...

Gribojedow był jednym z najbardziej utalentowanych i wykształconych ludzi swojej epoki.

Przedmiotem jego specjalnych studiów była orientalistyka. Uzyskał on rozgłos nie tylko jako genialny dramaturg i liryk, lecz również jako błyskotliwy dyplomata i utalentowany muzyk.

Gribojedow gorąco umiłował swoją ojczyznę, wierzył w swój naród i w jego wielką przyszłość. Wrodzone umiłowanie wolności oraz wyznawanie przodujących idei społecznych od wczesnego dzieciństwa, napawały Gribodejewa wstrętem do uprzywilejowanej kliki, rządzącej Rosją carską, nienawiścią do wszystkich przejawów samowoli i pańszczyźnianego ucisku.

Najskrytsze myśli Gribojedowa o Rosji, o śmiałych bojownikach walczących o nowe życie znalazły wyraz w nieśmiertelnym utworze — sztuce „Biada temu, kto ma rozum".

Sztuka ta łączy w sobie cechy satyry politycznej, komedii obyczajowej oraz wnikliwego dramatu psychologicznego. Jest ona czymś znacznie więcej niż zwykłym utworem literackim. To śmiały atak społeczno - polityczny przeciwko siłom absolutyzmu, pańszczyzny i ciemnoty — w imię wolności, sprawiedliwości i rozumu.

Kulminacyjny moment sztuki, dramatyczny konflikt Czackiego z możnowładztwem arystokratycznym i urzędniczym, kończy się tym, że nie uznany, prześladowany Czacki, okrzyczany jako obłąkaniec, zmuszony jest opuścić pole walki. Nie mniej jednak komedia ma wydźwięk głęboko optymistyczny, ponieważ zwycięzcą moralnym i ideowym w walce okazuje się Czacki, a nie jego wrogowie. Królestwo ciemnoty zostało ostatecznie zdemaskowane i potępione. Czytelnik czuje, że przyszłość należy do tych, których uosabia Czacki.

W ciągu 125 lat od chwili powstania, sztuka „Biada temu, kto ma rozum" doczekała się 200 wydań i wystawiana była niezliczoną ilość razy w teatrach rosyjskich.

Komedia Gribojedowa uzyskała znaczny rozgłos również poza granicami Rosji. Istnieją cztery przekłady tej sztuki na język francuski, kilka przekładów na niemiecki, angielski, włoski i inne. W roku 1945 niezwykle uroczyście obchodzono w Związku Radzieckim 150-letnią rocznicę urodzin Gribojedowa. Rocznicę tę uczczono nowymi wydaniami i inscenizacjami sztuki oraz jej przekładem na języki narodów radzieckich.

Najwspanialszy jednak pomnik wzniósł sobie już dawno sam pisarz w pamięci narodu radzieckiego. Jak wielki skarb zachowali ludzie radzieccy w swych sercach dzieło Gribojedowa, jego umiłowanie wolności, jego wiarę w naukę i postęp, jego szlachetny gniew wobec wszystkiego, co podłe i ciemne — co skazane na zagładę.

Borys Asafjew,

twórca baletu radzieckiego

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł przed kilku dniami w Moskwie jeden z najwybitniejszych radzieckich muzykologów i kompozytorów, prezes Związku Muzyków Radzieckich Borys Asafjew, autor wielu prac z zakresu krytyki muzycznej podpisywanych przeważnie pseudonimem Igor Glebow.

Z nazwiskiem Asafjewa łączy się ściśle pojęcie twórczego rozkwitu baletowej sztuki radzieckiej.

Przed wybuchem Rewolucji Październikowej, dawny balet rosyjski, mający w swoim twórczym dorobku wiele znanych całemu światu osiągnięć, stojących na najwyższym poziomie artystycznym — był jednak sztuką najbardziej może oderwaną od szerokich mas.

Bezpośrednio po rewolucji balet przeżywał głęboki, wewnętrzny kryzys ideowy, istotą którego był brak należytych form twórczych, muzycznych oraz scenicznych, bliskich i zrozumiałych dla tych mas, jakie przyszły do teatrów, aby zaspokoić swój głód duchowy. Próba sztucznego wtłoczenia nowej treści w muzyczne ramy dawnych baletów — z początku nie powiodła się.

Po szeregu prób stworzenia nowych form twórczych, opartych na radzieckiej rzeczywistości, lub odzwierciadlających w sposób istotny nastroje tej rzeczywistości, w roku 1932 na scenie Leningradzkiego Teatru Opery i Baletu im. Kirowa wystawiono po raz pierwszy balet Borysa Asafiewa — „Płomień Paryża". Wystawienie tego baletu należy uważać za moment przełomowy.

Kompozytor operował materiałem historycznie - dokumentarnym, nadając mu niezwykle mocne i jaskrawe formy sceniczne. Krytyka radziecka określiła „Płomień Paryża", jako „twórcze rozpracowanie muzyczno - historyczno - ideowych dokumentów przeszłości, będące jednocześnie wyrazem prawdziwie rewolucyjnej romantyki, rozpalającej ogień walki rewolucyjnej w sercach mas".

Do najbardziej popularnych oraz cenionych w ZSRR należy „Fontanna w Bachczesaraju".

„Jeniec Kaukaski" jest uważany przez krytykę radziecką, narówni z „Fontanną w Bachczasaraju", za „najbardziej trafne po Czajkowskim oddanie w muzyce liryki puszkinowskiej, a jednocześnie, artystyczne zespolenie tej liryki z duchem sztuki, istotnie bliskiej najszerszym masom".

Większość tematów do swoich baletów czerpał z utworów literatury klasycznej. Asafiew potrafił odtworzyć w steatralizowanej formie muzycznej tenici, jakie wiążą najlepsze utwory klasyczne z zasadami nowej sztuki socjalistycznego realizmu. Do takich jego utworów należy balet „Stracone Złudzenie" według Balzaka, oraz bardzo popularna na scenach radzieckich „Noc Wigilijna" Gogola.

Bogaty twórczy dorobek Asafiewa w zakresie muzyki baletowej, narówni z baletową twórczością Prokofiewa, słusznie jest uważany za jeden z fundamentów twórczych nowego baletu radzieckiego.

Stanisław Powołocki.

Tańce „Plaswaja" w wykonaniu kołchoźnic z Autonomicznej Republiki Czuwaszskiej.

Występ kurylskiej wieśniaczki przy akompaniamencie narodowej orkiestry.

Wyjątki z pamiętników

Kazimierza Szymczaka

Dn. 10. 8. 1944. — Stefan zrobił wielkie oczy... jak się dowiedział, że jestem w AL. Sztab nasz na Żoliborzu stoi na czwartej kolonii, dowódcą nad oddziałami AL jest kapitan Szaniawski i jego zastępcą, kapitan Zieliński „Kobra", mój były nauczyciel, z początku mnie nie poznał. Dowódcą mojej kompanii jest porucznik Witek, morowy chłop. Na razie mamy taki rozkład: rano śniadanie, musztra i wykład polityczny, obiad — przerwa i wykład o broni, uczymy się rozbierać pepesze p. p. s. i wista. Nie raz są wypadki, jak wczoraj; chłopak niechcący pociągnął za spust i oddał serię w sufit, na szczęście nikogo nie zranił. Po kolacji kto nie ma służby wartowniczej może iść spać. Czasami używają nas do robienia umocnień i zabezpieczania okien. Sami śpimy w sześciu w jednym pokoju z jednym oknem bez szyb. Od trzech dni dopiero dziś byłem w domu. Stasia jakoś daje sobie radę. Ignaś z Maryśką chodzą na działki (oczywiście nie na nasze, bo nasza jest pod obstrzałem z Cytadeli) i przynoszą to trochę kartofli, fasoli lub pomidorów i jakoś sobie radzą.

* * *

Dn. 30. 9. 1944. — Żolibórz skapitulował i mamy iść do niewoli. A do tej pory krążyła wersja, że Związek Radziecki zawarł rozejm z Niemcami — (czemu znów przeczyła wspólna wymiana strzałów artyleryjskich) i na tej zasadzie będziemy mogli opuścić Warszawę i udać się na Pragę. Inni znów twierdzili, że o 10-ej wieczorem mamy pod osłoną ognia artylerii sowieckiej na pozycje niemieckie, forsować Wisłę. Siedziałem, głodny i zdeterminowany na wszystko. Przed dziesiątą rzeczywiście artyleria sowiecka rozpoczęła huraganowy ogień na szerokości ulicy Bohomorca, którą mieliśmy iść ku Wiśle. Żoliborz w kilkunastu miejscach płonął. Żołnierze z AK, którzy byli początkowo razem z nami zaczęli gdzieś znikać, pojedyńczo lub grupkami. Dwudziestu dwóch sowietów, którzy poszli na własną rękę na Wisłę zostali wybici i tylko czterech wróciło z powrotem a dwóch zdołało dopaść do wody, a czy przepłynęli, to też nie wiadomo.

Nad samą Wisłą Niemcy ustawili karabiny maszynowe i ktokolwiek się zbliżył siekali niemiłosiernie, tak że tu też była zasadzka i czyhała śmierć. Teraz już całe oddziały zwarte AK, niektórzy z bronią lub bez oddawały się w ręce niemieckim zbirom, którzy szyderczo uśmiechnięci czekali na podwórku domu Feniks, pomyślałem sobie, do niewoli to jeszcze i jutro zdążę i poszedłem najpierw wyszukać sobie kącika jakiego, żebym mógł się przespać. I na co ten wysiłek, krew młoda przelana i życie tysięcy młodych istnień, oddane dla ciebie, panie Komorowski i Mikołajczyku! Czy Polska ma z tego jakiś pożytek? Dokąd żeście nas zaprowadzili. Łzy matek, żon i sióstr i ich przekleństwa niech wam towarzyszą do grobu za śmierć tych najbliższych istot i za kalectwo i udręki! Kiedyś i ludzie i historia was potępi. Od jutra skończy się dla mnie okupacja, a zacznie niewola!

Wyjątki z pamiętników

Ireny Nieznanicz

...Na „forach" od miesiąca już znajduje się mój ojciec. Po aresztowaniu i przewiezieniu do Poznania, przez tydzień był przesłuchiwany w Domu Żołnierza i następnie— w Forcie 7. Potem puścili go. Był u nas — ogolony i śmierdzący lizolem i okropnie pobity. Nie mógł wcale siedzieć, i spał leżąc plecami do góry. Wyobrażam sobie jego posłudki. Tak jak wielu innych nie wie za co go wzięli. Kazali mu się przyznawać do „zbrodni", których nawet nie uczynił. Czyż jest możliwym by ktoś nie wiedział, za co pozbawiony jest wolności. Po czterech dniach zabrali go ponownie lecz już bez nadziei rychłego zwolnienia. Matka jego pisząc robiła domysły, że go zabrali za kontaktowanie się z jeńcami sowieckimi. Może i prawda, ale dlaczego nic o tym nie mówił? Zabrali w tym tygodniu również i matkę mojej sąsiadki i rówieśnicy Kazi Witkowskiej — za to tylko, że brat jej został aresztowany. Do kompletu całą rodzinę za jednego. Ojciec już w zeszłym roku skończył we „forach" na zapalenie płuc. Koledzy moi Staszek Kwaśniewski i Maryś Stankowski też umarli na zapalenie płuc. I Kazio Juja również. Kazio Kwaśniewski miał suchoty, to zrozumiałe, ale ci zdrowi i silni, — to wprost nie do wiary. Musi tam być przeraźliwie zimno i mokro w tych lochach podziemnych, porosłych na zewnątrz lasem liściastym, który obecnie karczują.

* * *

...Do nas siedzących w piwnicy u państwa Tomysów na kupach kartofli, wolność przyszła w postaci dwu oficerów. Już z dala po dźwiękach mowy poznaliśmy, że to nie ci w białych ochronnych kombinezonach, co byli tu przed godziną. Przyszli i zwyczajnie, kryjąc wzruszenie na widok naszej przeogromnej radości, zapytali o drogę do punktów, które mieli oznaczone na mapie. Informacji udzieliłam im ja w swojej lichej białoruszczyźnie, a na zapytanie, gdzie są cywilni Niemcy, powiedziałam im, że poszli w ki... Tej pogardy jaką ujrzałam w ich oczach po wypowiedzeniu tego słowa nie zapomnę nigdy. Nigdy nie myślałam, że to słowo wyraża co innego i wcale nie jest równoznaczne z pospolitym poszli k'czortu. Dalej nie będę już opisywać nadejścia i triumfu swobody, przynajmniej nie w tym zeszycie. Może kiedyś moja córka, gdy przypadkiem wyrośnie na poetę napisze o tym poemat, a że zapamięta te chwile, to wiem.

* * *

...Dziś po roku przeglądając te notatki dochodzę do wniosku, że i taki wojenny pamiętnik powinien mieć epilog. Gdy czytam kartkę po kartce te moje żale, przychodzi mi na myśl treść stale powtarzających się reklam przedwojennych firmy „Radion". On myślał, że jego koszula jest biała i dopiero gdy ją porównał z koszulą kolegi przekonał się itd. To samo z moimi wspomnieniami. Są blade w porównaniu do cierpień innych. To cośmy przechodzili, my ludzie „wolni", było tak małe w porównaniu do innych, o których ogromie męki wiedzieliśmy tylko z półgębkowych szeptów. Dziś widzę, że ja nie leżałam do tych szczęśliwych, a pamiętnik mój, to pamiętnik robotnicy, która doprawdy miała szczęście i nie była wcale tak bardzo pechową, jak to się jej wówczas zdawało.

F. Matwiejenko

O roztropnym Budamszu

Ilustrował: KAROL BARANIECKI

Przełożył: JAN CZARNY

Kiedy to miało miejsce, kiedy żył Budamszu — nikt nie wie. Ale wszyscy wiedzą, że Budamszu, nigdy nic nie miał. Miał tylko mały dywanik, na którym spał, szorstki, wełniany tyrlek, który nosił, i miał jeszcze spory apetyt do jedzenia.

Nie daleko tego ułusa, w którym mieszkał wówczas Budamszu, stał bogaty, dacański klasztor. A w dacańskim klasztorze żył słynny ze swej mądrości, najważniejszy spośród wszystkich lamów, Bogdo-lama. Bogdo-lama zawsze milczał. Bogdo-lama zawsze siedział w świątyni nieruchomo na swoim dywaniku. Bogdo-lama zawsze w swoich myślach wiódł rozmowy z niebianami. Święty był to człowiek!

Bogdo-lama nigdy przed nikim nie wstawał. Bogdo-lama nigdy od nikogo nie przyjmował żadnego pożywienia. Bogdo-lama nigdy przed nikim nie zdejmował swej kapłańskiej, miedzianej czapki. Surowy był to człowiek!

A Budamszu?...

Ho! Budamszu zawsze znajdował temat do rozmów, ba, nawet myślał rozmawiając. Budamszu zawsze, gdy siedział, to tak, jakby nie siedział, kręcił się to tam, to siam, jakby go nara trzydzieści pcheł kąsało i nie dawało mu siedzieć. Budamszu nigdy i przed nikim, nawet w świątyni, nie odkrywał swoich myśli i nikt nie wiedział, o czym on myśli i czego chce. Budamszu jedno tylko wiedział: Lepiej żyć, niż nie żyć i starał się żyć jak umiał.

O tym jak Bogdo-Lama wypił mleko

Pewnego razu Budamszu był bardzo głodny. Budamszu udał się do jurt, w których żyli doradcy hananoeni. O tej porze wieczoru siedzieli oni przed swoimi jurtami, medytowali, zamieniali między sobą myśli, kurzyli fajki. Budamszu przeszedł obok nich i powiedział, jakby mówił sam do siebie:

— Jeśli zechce. Bogdo-lama wstanie przede mną! Jeśli zechcę Bogdo-lama przyjmie ode mnie mleko!

Noeni usłyszeli słowa Budamszu, przestali palić, zaczęli się naśmiewać:

— Ho, ho, ho! Budamszu stracił rozum z głodu! Słyszycie, co on plecie? Nie było wypadku, żeby Bogdo-lama nawet przed najznakomitszymi noenami wstawał! A któż widział, żeby Bogdo-Lama od kogokolwiek wziął miseczkę z mlekiem?

Budamszu zatrzymał się obok noenów i rzekł:

— Idę z wami o zakład. Jeśli przegram, będę u was pracował dziesięć lat. Jeśli wygram, będziecie mnie karmić dziesięć miesięcy!

Noenów ucieszyła myśl o łatwym zysku i przystali na zakład.

Budamszu udał się do pastucha, u którego mieszkał, wziął swój dywan i poszedł do dacańskiego klasztoru. Wszedł do świątyni, gdzie siedział tłusty Bogdo-lama i czytał nom, postał trochę i rzekł:

— Prześwietny Bogdo-lamo! Już tak długo siedzisz na swoim dywanie, że napewno mokry jest od potu? Żebyś się nie przeziębił, zaczniesz kichać, nie będziesz mógł się modlić. Podnieś się, proszę, a ja podłożę pod ciebie suchy dywan!

Ale Bogdo-lama tak się zaczytał w nom, że zapomniał zupełnie o obyczaju, który mówi, że jeżeli się wstaje przed wchodzącym, to trzeba od niego przyjąć miseczkę z mlekiem. Bogdo-lama myślał w tym czasie o świętych słowach nomu, a zupełnie nie myślał o słowach Budamszu i dlatego właśnie podniósł się.

A Budamszu tylko na to czekał.

— Dzieńdobry! — powiedział i podniósł miseczkę z mlekiem do warg Bogdo-lamy.

— Dzieńdobry! — wypadało powiedzieć Bogdo-lamie i upić trochę mleka z miseczki.

Budamszu szybko zmienił pod nim dywan i oddalił się. A noeni stali u drzwi świątyni, widzieli wszystko i słyszeli.

W ten sposób przegrali oni zakład z Budamszu i karmili go przez dziesięć miesięcy

O tym jak Bogdo-Lama oddaje swą miedzianą czapkę

Kiedy Budamszu po raz ostatni jadł u noenów pieczeń baranią, odezwał się:

— Jeśli zechcę, Bogdo-lama odda mi swoją miedzianą czapkę!

Tym razem noeni nie wybuchnęli śmiechem, zaledwie się uśmiechnęli i pomyśleli:

— Jak świat światem, Bogdo-lama nigdy i nikomu nie oddawał swej czapki. Budamszu przechwala się. Teraz nasza wygrana.

I powiedzieli:

— Jeśli chcesz, założmy się!

— Założmy się! Jeśli przegram, będę na was pracował dwadzieścia lat. Jeśli wygram, będziecie mnie żywić przez dwadzieścia miesięcy!

— Niech będzie! — zgodzili się noeni i udali się na spoczynek.

A Budamszu wybrał się na polowanie. Budamszu zabił rosomaka i z jego futra uszył czapkę. Nałożył czapkę na głowę i poszedł do dacańskiego klasztoru.

Budamszu wszedł do świątyni i zatrzymał się przed Bogdo-lamą. Ale czapki nie zdjął. Bogdo-lama tym razem nie czytał nomu. Spostrzegł Budamszu i przypatrywał się długo jego czapce W żaden sposób nie mógł odgadnąć z jakiego futra zrobiona jest czapka. Znał bobrowe futro: nosił czapkę z bobra. Sobolowe futro także znał: nosił czapkę z sobola. Ale tak pięknego futra nigdy nie widział. A nie widział dlatego, że nikt mu nigdy nie podarował takiej czapki. Ale nie wspominał o tym i milczał. Milczał i Budamszu, zauważył tylko, że jego czapka spodobała się.

— Prześwietny Bogdo-lamo, — rzekł wreszcie Budamszu — poprzednim razem spostrzegłem w twej świętej czapce dziurę. Dziurę trzeba załatać. Ale nie możesz pozostać bez czapki. Jak to zrobić?

— Masz rację, Budamszu — rzekł Bogdo-lama. — Czapka jest dziurawa. Gdy wieje wiatr zimno mi. Kiedy myślę, wywiewa myśli. Czapkę trzeba naprawić. Chcę ci zrobić zaszczyt. Weź moją czapkę na jakiś czas, załataj dziurę, a dopóki będziesz ją naprawiał, posiedze w twojej czapce

I Bogdo-lama oddał swoją czapkę Budamszu.

A tymczasem noeni rozpowiadali wszem wobec, że wygrali zakład z Budamszu. Tylko co pochwalili się i usiedli przed swoimi jurtami, widzą, drogą idzie Budamszu z miedzianą czapką Bogdo-lamy na głowie.

Naród cieszył się:

— Sprytny Budamszu!... Roztropny Budamszu!... Budamszu znowu wygrał zakład!...

I musieli noeni przez całe dwadzieścia miesięcy karmić Budamszu.

O tym jak święty Bogdo-Lama niby pies szczekał

Gdy nadszedł wieczór ostatniego dnia dwudziestego miesiąca Budamszu zapytał noenów:

— Czy Bogdo-lama wstał przede mną?

— Wstał! — odpowiadają noeni.

— Czy Bogdo-lama pił mleko?

— Pił! — odpowiadają noeni.

— Czy Bogdo-lama oddał mi swoją miedzianą czapkę?

— Oddał! — powiadają noeni. — Jednak tak! Jednak tak!

— Jeżeli tak, powiada Budamszu, — to gdy zechcę Bogdo-lama będzie szczekał jak pies!

Noeni aż podskoczyli ze swoich miejsc.

— Zupełnie zbzikował! Jak można przypuszczać, że święty Bogdo-lama będzie szczekał jak pies?

— Po co tyle hałasu? — rzekł cicho Budamszu. Założmy się! Jeśli przegram, będę na was pracował trzydzieści lat. Jeśli wygram, będziecie mnie karmić przez trzydzieści miesięcy!

Noeni czym prędzej zgodzili się na zakład w obawie, aby Budamszu się nie rozmyślił.

A Budamszu rzecze:

— Pójdziecie ze mną! Będziecie nasłuchiwać u drzwi świątyni!

Noeni szybko narzucili na siebie tyrleki i poszli z nim Kiedy przybyli do świątyni, Budamszu otworzył drzwi, a oni pozostali przed drzwiami.

Budamszu postał trochę, a potem powiedział:

— Prześwietny Bogdo-lamo! Jesteś taki mądry, wiesz wszystko! Proszę cię, rozsądź!

Mówię ludziom: w każdej dolinie psy inaczej szczekają. Ludzie sprzeczają się ze mną i nie wierzą mi. Kto ma rację?

— Budamszu, owcza głowo! — rzekł mądry Bogdo-lama. Wszystkie psy we wszystkich dolinach szczekają jednakowo!

Prześwietny Bogdo-lamo! W tej dolinie, gdzie ja byłem psy szczekają: Chab-chub! A w innej dolinie, gdzie również byłem, psy szczekają: Chub-chab!

— Twoje uszy, Budamszu, nadają się tylko do tego, aby je przetrzepać! Czyżbyś był głuchy? Żaden pies nie szczeka w ten sposób!

— Masz rację, masz rację, prześwietny Bogdo-lamo! — przytaknął głową Budamszu! — Naprawdę jestem przygłuchy! Ty napewno, mądry Bogdo-lamo, wiesz jak psy szczekają?

— Wiem wszystko.

— O prześwietny Bogdo-lamo! Udziel mi kapkę mądrości! Powiedz jak szczekają psy? Gdy się dowiem nie będę denerwował ludzi swoimi głupimi bredniami. Tylko szczekaj głośno, żebym słyszał.

— Słuchaj! — rzekł Bogdo-lama i jak tylko mógł najgłośniej, zaszczekał: — Auu - auu! Hauu - hauu!... Auu-auu! Hauu-hauu!.. Słyszałeś?

— Dziękuję, ci, prześwietny Bogdo-lamo, słyszałem dobrze — powiedział Budamszu i wyszedł ze świątyni.

Za drzwiami stali niepocieszeni noeni.

— Słyszeliście? — spytał Budamszu.

— Znowu wygrałeś! — powiedzieli noeni i westchnęli ciężko.

FRASZKI

Stanisław Jerzy Lec

ARCHEOLOGIA

O dziewictwie wiedli dyskurs
Wyobraźni dając wodze.
Kto? Przyjrzałem się im z bliska —
Dwaj archeolodzy.

O ROZBIJANIU

Dla ratowania pokoju
po cóż rozbijać atom?
Wystarczy łby porozbijać
kilku zbrodniczym wariatom.

O POEZJI

Nie wrzucaj słów do wiersza prosto z gęby woru.
Słowa poezji wiążą jak słowa honoru.

Jan Czarny

PATOS

Czas w czynów stal uderzyć,
rzekł ołowiany żołnierzyk,

NIE PYTAJ...

Nie pytaj nigdy słonecznika
O system Kopernika.

CHÓR

Osły słowika przyjęły do chóru
Dyrygent dał znak, podniósł ogon w górę:
— Tir, tir... hu, hu... Jasne jak na dłoni,
Że z winy słowika nie było harmonii.

PEWNEMU satyrykowi

Sylweta twa, to tylko cień
Zgryźliwej wpierw postaci.
Szczekaniem swym zapełniasz dzień,
Lecz zęby dawnoś stracił.

I JA TEŻ...

Murarz fundamenty wykuł
Woził cegły, wapno i piach
Postawił całą budowę
A gdy już wszystko było gotowe
Kogut frunął na dach:
Ku-k-ku-rykuuu!!!

Rys. K. KRYŁOWA (Krokodyl)

RÓWNOUPRAWNIENIE PO AMERYKAŃSKU